TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 43 (1191) 24 PAŹDZIERNIKA 1990 r. Cena 600 zł

W NUMERZE m.in.: *Tygodniowy program TV • Droga leżachowian do własnego wodociągu • Dlaczego ROAD i Zbigniew Bujak popierają kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego na prezydenta? • Rozmowa z komendantem wojewódzkim policji • Leczenie barwami (c.d.) • Szaleństwo czynszowe i jego skutki • Co może się śnić po pijaństwie • Lekkoatleci „Czuwaju" zagrożeni • Siedem konkurencji w ciągu jednego dnia*

Dobromil — to kolejny „mały Katyń"?

Czas goi najboleśniejsze rany. Ale są i takie, które nigdy się nie zabliźnią. GENOWEFA GROCHOWSKA, mieszkanka Kruhela Małego, podmiejskiej wioski przylegającej do Przemyśla, nigdy nie zapomni tego kwietniowego dnia 1940 r., kiedy to do jej mieszkania weszli funkcjonariusze NKWD, rozpanoszyli się jak we własnym domu i przeprowadzili rewizję.

Po chwili przyszła następna ekipa enkawudzistów i jeden z nich już w progu zapytał:

— *Czy tutaj ukrywa się Folta?*

— *Folta mieszka na Zielonce* — stanowczym głosem odparła pani Genowefa i w tym momencie serce jej zamarło, gdy z sąsiedniego pomieszczenia doszły jakieś szmery, na które rewidujący na szczęście nie zwrócili uwagi. Tam właśnie był mężczyzna o tym nazwisku, kolega jej męża, ukrywający się po ucieczce z transportu więźniów, wiezionych w głąb Rosji.

— *Sowieci siedzieli u nas do późnej nocy* — wspomina pani Genowefa — *a następnie zabrali mego męża Władysława i jego szwagra Franciszka Lenarta. Folcie udało się uratować. Potem dowiedziałam się, że tej nocy zabrali także jeszcze cztery osoby z Kruhela. Ich nazwiska znajdują się na wiejskim cmentarzu, gdzie wspólnie z nieżyjącym już panem Jerzym Pilchem, ustawiliśmy pamiątkowy cokół i krzyż. Widnieje tam też nazwisko brata mego męża — Feliksa, zabranego później, w wigilię Nowego Roku...*

WŁADYSŁAW GROCHOWSKI wrócił z wojny obronnej 1939 r. po sześciu tygodniach walk. Z żoną był zaledwie sześć miesięcy. Ich syn nigdy nie miał już zobaczyć swego ojca...

Aresztowanych mieszkańców Kruhela osadzono w przemyskim więzieniu. Ich najbliższym nie pozwolono na widzenie, mogli tylko raz w tygodniu podać koszulę, którą przy więziennej bramie odbierał radziecki strażnik, przynosząc później pokwitowanie, że trafiła ona do rąk odbiorcy. Niczego więcej nie wolno było podawać. Przed więzieniem stało wtedy wiele kobiet, chcących dowiedzieć się o swych mężów, ojców i braci. Ale nikt nie udzielał im żadnych informacji.

— *W chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej zaczęto masowo wywozić więźniów* — mówi pani Genowefa. — *Jedną grupę wyprowadzono w kierunku Medyki i tam napotkano Niemców, którzy przyjęli więźniów od Sowietów, a następnie ich uwolnili. Tylko tym udało się przeżyć. Drugą grupę pędzono w kierunku Pikulic. Później ludzie opowiadali, że widzieli, jak enkawudziści wiązali im ręce drutami i niczym śmieci wrzucali do ciężarówek, które pojechały w stronę Dobromila...*

Po wojnie dowiedziała się, że wszyscy więźniowie zostali straceni w Dobromilu, w specjalnym obozie, znajdującym się na terenie kopalni soli. Podobno wrzucano ich do głębokich dołów solankowych, wypełnionych wodą, aby zatrzeć ślady zbrodni. Wtedy jeszcze nie wierzyła, że tak mogło stać się naprawdę, bo choć przeszła piekło wojny, nie wyobrażała sobie, że żyją na tym świecie aż tak wyrafinowani mordercy. Poszukiwała męża różnymi sposobami, także przez Polski Czerwony Krzyż, ale odpowiedzi wciąż takie same: po Władysławie Grochowskim, podobnie jak i po towarzyszach jego niedoli, wszelki ślad zaginął.

Mijały lata, a wraz z nimi także nadzieja na odnalezienie męża. Kiedy zrozumiała, że nigdy go już nie zobaczy, pragnęła przynajmniej dowiedzieć się, w jaki sposób zginął, gdzie został pochowany. Ale i to okazało się niemożliwe.

I nagle, przed kilkoma tygodniami, zgłosiły się do niej dwie kobiety, które w czasie wojny mieszkały w okolicach Dobromila. Były one naocznymi świadkami dramatycznych scen jakie rozgrywały się w tej miejscowości po nadejściu Niemców. Widziały, jak wydobywano wówczas z solankowych dołów zwłoki wielu osób, a niektóre z nich były rozpoznawane przez

ciąg dalszy na str. 4

Tyran umiera, a złe prawo zostaje...

ŻYCIE rozmawia

z TADEUSZEM ULMĄ, senatorem Ziemi Przemyskiej

— Panie senatorze, jakie przesłanki spowodowały, że Senat zajął się aborcją?

— Przede wszystkim uzanano, że ustawa z 1956 r., dopuszczająca przerywanie ciąży, jest dla narodu szkodliwa, a osąd taki powstał m.in. na podstawie społecznych opinii. Ustawa ta sprzyjała bezprawiu, bo uważam, że zabicie nienarodzonego dziecka jest bezprawiem! I był to wyłom od prawa, które przecież powinno chronić życie. Osiągnięcia naukowe drugiej połowy XX wieku wykazały, że dziecko od chwili poczęcia jest człowiekiem, a więc od tego momentu powinno go chronić prawo. To jeden aspekt, a drugi to presja społeczna — stanowisko „Solidarności", zjazdu ginekologów polskich oraz ludzi modlących się w kościołach o zniesienie ustawy z 1956 r. Wszystko to uważam za głos narodu. Kardynał Wyszyński mówił, że „tam gdzie chodzi o ochronę życia nienarodzonych, nie trzeba się odwoływać do problemu wiary czy niewiary". Od chwili poczęcia jest to życie — to fakt naukowy i każdy myślący z tym się zgadza, niezależnie od światopoglądu, że aborcja to zabójstwo człowieka.

— Jakie są najważniejsze tezy senackiego dokumentu o ochronie praw dziecka poczętego?

— Zakłada on odrzucenie ustawy z 1956 r. oraz przyjęcie ustawy antyaborcyjnej, zakazującej zabójstwa dzieci nienarodzonych. Dokument przewiduje karanie ginekologów wykonujących owe zabiegi oraz wszystkich — że tak powiem — do tego podjudzających. Kobieta, gdy sama dopuści się tego — prawdę mówiąc — przestępstwa, nie podlegałaby karze. Dla niej swoistą karą są już przeżycia związane z pozbyciem się dziecka. Głosowanie nad tym dokumentem było imienne.

— Jak pan głosował?

— Głosowałem za ustawą antyaborcyjną. Byłem wśród tych ośmiu senatorów, którzy opowiedzieli się za karaniem kobiety, lekarza oraz osób — że tak powiem — współpracujących przy zabijaniu nienarodzonego dziecka. Kierowałem się przeświadczeniem, że skoro jest przestępstwo, to jest i wina, a zatem powinna być i kara. A karę powinien orzec sąd, uwzględniając przy tym wszystkie okoliczności. Jest to zgodne z nauką Kościoła. Takie stanowisko to konsekwencja przeświadczenia, że dziecko od momentu poczęcia ma swoje prawa, a zatem powinna być odpowiedzialność karna za każde pogwałcenie praw nienarodzonego.

— Odwołuje się pan tutaj do nauki Kościoła — czy to prawda, że inicjatywa ustawodawcza Senatu zrodziła się pod presją Kościoła?

— Kościół nalegał, mając na względzie interes i dobro narodu, bo przecież hierarchia kościelna nie ma w tym żadnego — jeśli można tak powiedzieć — prywatnego interesu. Kościół zawsze był z narodem, stąd więc nie może dziwić takie stanowisko.

— Czy głosując przeciw aborcji miał pan wtedy na uwadze np. 20-letnią dziewczynę opuszczoną przez narzeczonego, gdy dowiedział się, że jest ona w ciąży?

— Właściwie wczoraj oglądałem w telewizji film, który opowiadał o podobnym przypadku. Tak, to jest problem, dla takich kobiet trzeba stwarzać odpowiednie warunki. Ale przecież dziecko, to nie jest część matki i za chwilę jej przyjemności nie można go karać. To jest nieszczęście, ale czy ono daje prawo do zabicia dziecka?

— Czy uważa pan, że Senat jest akurat tym gremium, które powinno zajmować się ustawą antyaborcyjną?

— Uważam, że tak — to zgromadzenie ludzi ma stanowić prawa dla dobra Rzeczypospolitej. Senat musi być otwarty na głos narodu. Oczywiście, o naszej inicjatywie ustawodawczej musi się jeszcze wypowiedzieć Sejm. Tak, są głosy, że aktualnie ważniejsze są np. sprawy gospodarcze, ale trzeba patrzeć szerzej i dalej — co z gospodarki, jeśli nie będzie dla kogo produkować? Czy do takiej inicjatywy nie zobowiązywały nas przestrogi lekarzy mówiące, że usunięcie pierwszej ciąży powoduje bezpłodność co siódmej niewiasty, że w Polsce z tego powodu jest ok. 100 tysięcy bezpłodnych kobiet, dla których jest to prawdziwy dramat?

— Polska jest krajem katolickim, czy zatem nie wystarczyłby nakaz moralny wynikający z Dekalogu, a nie administracyjny zakaz?

— W czasie naszej debaty jakieś kobiety protestowały przed gmachem pod hasłem: „*Jesień wasza, d... nasza*". Ale do rzeczy. Naród ma prawo bronić się przed niebytem, a państwo ma obowiązek tak kształtować prawo, aby naród mógł się bronić. To więc nie tylko sprawa sumienia. Nasza inicjatywa zakłada przecież, że kobieta nie będzie karana za sam akt aborcji, ale chodzi o wyeksponowanie, że jest to łamanie najświętszego prawa — prawa do życia. Żołnierzowi, gdy udowodni się umyślne samookaleczenie w celu np. wcześniejszego wyjścia do cywila, grozi więzienie. A kobieta zabija dziecko i co?

— Czy kwestii aborcji nie można by rozstrzygnąć za pomocą referendum?

— Nie jestem za referendum, ale za tym, aby problem ten nagłaśniać zgodnie z fundamentalnym założeniem, że każdy ma prawo do życia. Trzeba pokazywać wszystkie skutki aborcji, ukazywać jej straszne następstwa nie tylko dla samej kobie-

ciąg dalszy na str. 3

Uwaga Czytelnicy:

73-84, to numer przemyskiego telefonu, pod którym 25 X (czwartek), od godz. 10 do 13, senator **Tadeusz Ulma** odpowiadać będzie na pytania dotyczące **aborcji** (i nie tylko).

Zamiast wiosny... teatralna jesień

PRZEMYSKA JESIEŃ TEATRALNA tylko pozornie jest imprezą nową, stanowi bowiem naturalną kontynuację PRZEMYSKICH WIOSEN TEATRALNYCH organizowanych w WDK od 17 lat. W tym roku przegląd podzielono na dwie części.

„Jesień" zainauguruje (25 X) **„Lekcja" Eugene Ionesco** w reż. Romualda Szejda (Scena Prezentacje z Warszawy, występują: Mariusz Benoit, Ryszarda Hanin i Joanna Szczepkowska). Następnie Teatr Powszechny z Warszawy pokaże **jednoaktówki Vaclava Havla „Audiencja" i „Protest"** w reż. Feliksa Falka (m.in. z Kazimierzem Kaczorem i Władysławem Kowalskim).

Drugą część „jesieni" rozpoczną (6 XI) **„Grube ryby" Michała Bałuckiego** w reż. Jana Bratkowskiego i w wykonaniu aktorów stołecznego Teatru Polskiego (m.in. Wiesław Gołas, Damian Damięcki, Wiesław Michnikowski). Następnie Janusz Gajos i Krzysztof Jaroszyński zaprezentują w Klubie „Piwnice" **program kabaretowy „Dwójka bez sternika"**. Przegląd zakończą Marek Kondrat i Władysław Kowalski **kameralną sztuką Edwarda Albee — „Opowiadanie o zoo"** w reż. Romualda Szejda.

Bilety, niestety, od 12 tys. do 25 tys. zł. Ale, mimo wszystko, warto zobaczyć tyle aktorskich sław.

(zs)

ZDARZENIA

12 PAŹDZIERNIKA

* Tylko 6 godzin rolnicy blokowali bramę przeworskiej cukrowni, bowiem podpisano porozumienie, z którego wynikało, że plantatorzy otrzymają 160 tys. zł za tonę buraków (nie licząc dodatków wynikających z umów), a ponadto kilogram cukru od tony sprzedanego surowca. Mają też otrzymać 13 % z zysków cukrowni.

* W Przemyślu przebywali przedstawiciele władz Lwowa. Efektem dwudniowych rozmów z gospodarzami miasta było parafowanie porozumienia m.in. w kwestii rozwoju wymiany przygranicznej.

13 PAŹDZIERNIKA

* Jarosławski szpital wzbogacił się o gastrofiberoskop nowoczesny aparat do diagnozowania żołądka i dwunastnicy. Urządzenie to dar papieża Jana Pawła II przekazał sufragan przemyski ks. bp Bolesław Taborski.

14 PAŹDZIERNIKA

* *„W 48 rocznicę powstania UPA, w Iwanofrankowsku odbyły się uroczyste obchody, w których uczestniczyło ponad 1000 weteranów z niebiesko-żółtymi narodowymi sztandarami Ukrainy. We wsi Staryj Uhrynow, miejscu urodzenia Stepana Bandery, odsłonięto jego pomnik"* — to informacja z „Gazety Wyborczej".

* W Dniu Edukacji Narodowej młodzież szkolna pamiętała o swoich nauczycielach. W niektórych podstawówkach zorganizowano m.in. konkurs na najmilszą nauczycielkę. W jednej z zaprzyjaźnionych z redakcją szkół zdecydowanie wygrał pan od historii, w drugiej zaś — pani „od zerówki", która wyprzedziła w finale księdza katechetę jednym punktem, przyznanym jej za urodę.

15 PAŹDZIERNIKA

* W Lubaczowie rozpoczął się Tydzień Kultury Chrześcijańskiej (już po raz czwarty) organizowany przez miejscowy Klub Inteligencji Katolickiej.

16 PAŹDZIERNIKA

* Autokar z polską wycieczką chciał wjechać do Polski 14 bm. — radzieccy funkcjonariusze graniczni do odprawy użyli jednak... gumowych pałek i turyści wrócili do Lwowa, gdzie szukali pomocy w naszym konsulacie. Na granicy znaleźli się następnego dnia wieczorem i po... całonocnej odprawie celnej wjechali do kraju.

* W nocy 6 mężczyzn napadło na dwóch przechodniów na ul. Jagiellońskiej w Przemyślu — jednemu z nich skradli zegarek elektroniczny i buty, drugiemu zaś dwie obrączki, kurtkę, zegarek i 350 tys. zł.

17 PAŹDZIERNIKA

* Opublikowano projekt programu przyszłorocznej pielgrzymki papieża do Polski. 2 czerwca 1991 r. Jan Paweł II przyleci do Przemyśla, gdzie spotka się z wyznawcami Kościoła grekokatolickiego. Tego dnia wieczorem uda się do Lubaczowa 3 czerwca w tamtejszej katedrze poświęci obraz Matki Bożej Łaskawej oraz odprawi mszę św. (prawdopodobnie na błoniach za stadionem).

* Do świetlicy na Zielonce w Przemyślu weszło 4 wandali i zniszczyło m.in. dwie szafy, stół, lampy. Straty oszacowano na ok. 2,5 mln zł. Sprawców ustalono, ale ich nie zatrzymano, gdyż nie przebywają w miejscu zamieszkania.

* W Futorach spaliła się przybudówka, w której były m.in.: słoma, siano, tytoń, opryskiwacz z dymem poszło ok. 15 mln zł, a przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

* W Mirocinie pijany rowerzysta zderzył się czołowo z jelczem, odnosząc lekkie obrażenia. Gdy policjanci dokonywali oględzin miejsca wypadku, za jelczem zatrzymał się steyer i wysiadł z niego mężczyzna. W tym czasie na steyera najechał autobus z Ostrowca Świętokrzyskiego wiozący wycieczkę do Jugosławii. W całym karambolu najbardziej ucierpiał wspomniany mężczyzna ma złamany obojczyk. Obrażenia odniosło też pięciu pasażerów z autokaru.

19 PAŹDZIERNIKA

* O godz. 19[30] w telewizyjnej „dwójce" pojawił się nowy program regionalny przygotowany przez Telewizję Rzeszowską. Na razie jego cotygodniowa emisja ma trwać pół godziny. Kolegom z Rzeszowa życzymy szerokiej widowni.

20 PAŹDZIERNIKA

* Rada Miejska w Przemyślu zajmowała się m.in. stanem gospodarki komunalnej w mieście, wyborem ławników do sądu rejonowego i wojewódzkiego. Poruszano też problemy związane z budową bloku rotacyjnego.

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 16 X, bloki — 18 i 22 X br.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA

24 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „ELDORADO" — film fab. prod. węgierskiej
12.00 „Pół pieska" — film dla dzieci prod. czechosł.
13.00 Z filmoteki Karola Marczaka
13.30 „Życie wyrazów — archaizmy"
14.05 Charakterystyka ciągników rolniczych
14.35 Ekonomika dla rolnika
14.45 Niezwykłe metale
15.00 Język niemiecki (8)
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Wiadomości
16.10 Video — Top
16.20 „Sami o sobie" — magazyn nastolatków
16.45 „KARINO" (7) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 Rolnicze rozmaitości
17.45 System
18.10 Klinika zdrowego człowieka
18.30 Jakim prawem?
19.15 „Wodnik Szuwarek"
19.30 Wiadomości
20.05 „ELDORADO" — film węgierski
22.00 „Racje" — program publ.
22.30 Sopot '90: Recital grupy Aswad
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Język angielski (2)

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „SANTA BARBARA" — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Burda
11.15 „MIASTO NAD GŁOWĄ" (4) — serial ZSRR
12.35 Gdzie są taśmy z tamtych lat
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.30 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Kontakt TV
17.00 „SZPITAL NA PERYFERIACH" (17) — serial czechosł.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „KUSZA" (2) — serial przygodowy USA
19.00 „Lothse '89" — film dok.
19.30 Język francuski (2)
20.00 Wrocław na antenie Dwójki
21.00 „Człowiek z lasu" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W LABIRYNCIE" — serial TP
22.25 Telewizja nocą
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Headline News
23.30 Uniwersalny kurs języka angielskiego

CZWARTEK

25 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 Domowe przedszkole
9.45 „ULICE SAN FRANCISCO" (7) — serial krym. USA
10.35 To się może przydać
12.00 „ORDY" — serial animowany japoński
12.30 Klejnoty średniowiecznego Krakowa
13.00 Zmiany stanów skupienia
13.30 Literatura romantyczna w Europie
14.05 Budowa i działanie silników spalinowych
14.35 Budowa geologiczna Polski
15.05 Kim być?
15.30 „Biała broń" (8) — serial dok. TP
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Kwant" i „ORDY" — filmy anim. prod. japońskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
17.55 10 minut
18.10 Skarbiec
18.50 Magazyn katolicki
19.15 „Mrówka i mrówkojad"
19.30 Wiadomości
20.05 „ULICE SAN FRANCISCO" (7) — serial krym. USA
21.00 Interpelacje
22.00 Pegaz
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Jazz Jambore'90 (transmisja)
23.30 Język angielski (32)

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „SANTA BARBARA" — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Burda
11.10 „SZCZĘŚLIWY BRZEG" — film TP
13.00 Wrocław na antenie Dwójki
14.00 CNN — Headline News
14.15 Przegląd najciekawszych programów ośrodków telewizyjnych
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 „Dziewiątka" — magazyn krajów nadbałtyckich
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „CUDOWNE LATA" — serial USA
19.00 „Cud nad Tamizą" — reportaż
19.30 Język niemiecki (2)
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspress reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „LIST" — film fab. USA
23.35 Refleksje nad filozofią pracy
23.50 Komentarz dnia
23.55 CNN — Headline News
0.10 Uniwersalny kurs języka angielskiego

PIĄTEK

26 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „ŻYCIE OD KUCHNI" (8) — serial prod. czechosł.
10.50 Szkoła dla rodziców
12.00 Porozumiewanie się zwierząt
12.30 Tropami mitów
13.00 Przyrodnicze opowieści Włodzimierza Puchalskiego
13.30 Kolekcja im. Jana Pawła II z fundacji Janiny i Zbigniewa Porczyńskich
14.05 Układ zasilania silników wysokoprężnych
14.35 Język angielski (8)
15.05 „Polskie drzewa"
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Kaseta TDC
16.45 „Ciuchcia" (dla dzieci)
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
17.55 10 minut
18.10 „STAR TREK, NASTĘPNE POKOLENIE" — serial USA
18.55 Od „Kapitału" do kapitału (5): Prywatyzacja
19.15 „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „ACHILLE LAURO" (2) — film sensac. prod. włosko-fran-zachodnioniemiecko-amerykańskiej
21.40 „Co jest co" — program publicystyczny
23.10 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „SANTA BARBARA" — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Burda
11.15 „BAGDAD CAFE" — serial USA
11.40 Bliżej świata
12.55 „CRIME STORY" — serial USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.30 Studiuj w Gdańsku
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 „W LABIRYNCIE" — serial TP
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „RYCERZE I RABUSIE" (7) — serial TP
18.00 Program z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „CRIME STORY" — serial USA
22.40 Światowa scena muzyczna
23.40 CNN — Headline News
23.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
0.05 Noc z Anteną 5

SOBOTA

27 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

7.05 W sobotę rano
7.35 Tydzień na działce
8.05 Reportaż
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości
9.10 Wiatrak i „WILKI MORSKIE" — serial nowozelandzki
10.40 Na zdrowie
11.00 Żołnierz nieznany
11.25 TV koncert życzeń
11.55 TV informator wydawniczy
12.10 Video-Top
12.40 Laboratorium
13.20 Żyć
13.40 Prawo prawa
13.55 Lustro
14.15 Magazyn mniejszości narodowych
14.45 Sztuka i my
15.05 Butik
15.35 Telewizja z podziemia
16.20 „DUCHY DWORU BUXLEYA" (2) — film USA
17.15 Teleexpress
17.30 Siódemka w Jedynce
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 „Mały pingwin Pik-Pok"
19.30 Wiadomości
20.00 „ARTUR" — komedia USA
21.45 Kontrapunkt
22.10 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 „PRZYJACIELE EDDIEGO" — film sens. USA

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Uniwersalny kurs języka angielskiego
7.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.15 „Dziedzictwo" (5) — serial etnogr. ang.
9.05 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „CUDOWNE LATA" — serial USA
11.05 Bariery
11.30 „RODZINA BRETTÓW" — serial ang.
12.30 „Zwierzęta świata" film dok. australijski
13.00 „SANTA BARBARA" — serial USA
14.30 5 — 10 — 15 przedstawia
15.30 „STREFA MROKU" (4) — film ser. USA
16.00 Kontakt TV
17.00 Dziewczyna miesiąca
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Benny Hill
19.00 Uśmiech z Galicji
19.30 Reportaż
20.00 Galowy wieczór operowy
21.00 Dwa plus 2
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „RODZINA BRETTÓW" — serial ang.
22.50 Przegląd muzyczny
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Headlin News
23.20 Uniwersalny kurs języka angielskiego

NIEDZIELA

28 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek i „NIEBEZPIECZNA ZATOKA" — film austr.
10.30 „Muzeum D'orsay" (5) — serial dok. francuski
11.25 Notowania
11.50 Virtuti militari
12.15 TV koncert życzeń
13.00 Teatr dla dzieci: „Śmiej się, śmiej mała Oshin"
14.00 Agromarket
14.30 Śpiewać każdy może
15.10 „Opowieści starego miasta" — film dok.
15.45 W starym kinie — „CHŁOPIEC DO TOWARZYSTWA" — kom. USA
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Wokół wielkiej sceny
18.20 Magazyn sportowy
19.00 „Wiewiórcze opowieści"
19.30 Wiadomości
20.05 „SPADKOBIERCY EMMY HARTE" — serial ang.
21.05 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.05 7 dni świat
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela
23.30 Jazz Jambore '90

PROGRAM II

7.00 Panorama dnia
7.10 Kalejdoskop
7.35 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
8.10 „SPADKOBIERCY EMMY HARTE" — serial prod. angielskiej
9.00 Jutro poniedziałek
9.30 Program z Krakowa
10.00 CNN — Headline News
10.15 „SANTA BARBARA" — serial USA
11.45 Express Dimanche
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „LOT SWIERKOWEJ GĘSI" — film TP
13.15 100 pytań do...
13.55 Z batutą i humorem
14.15 „LATAJĄCY DOKTORZY" — serial australijski
15.00 Kontakt TV
16.10 „Podróże w czasie i przestrzeni" — ser. dok. franc.
17.00 Studio sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Życie muzyczne
19.55 Non stop kolor — „The Allman Brothers Band" — film muzyczny USA
21.00 Ballada o rodzie
21.30 Panorama dnia
21.45 „LOT SWIERKOWEJ GĘSI" — film TP
23.15 Rozmowy bez sekretów
0.05 Komentarz dnia
0.10 Akademia wiersza
0.15 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

29 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 Video — Top
16.20 Luz
17.15 Teleexpress
17.30 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 „Rodzina Kanderów" (6) — serial TP
19.00 10 minut
19.15 „Bolek i Lolek"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: Odon von Horrath — „Sąd ostateczny"
21.40 Rzeczpospolita samorządna
22.10 Wiadomości wieczorne
22.25 Zamość '90

PROGRAM II

13.35 Panorama dnia
13.45 Antena Dwójki proponuje
14.00 CNN — Headline News
14.15 Studio sport
15.00 Pod kapturem Stańczyka
15.30 Publicystyka kulturalna
16.30 Ojczyzna polszczyzna
16.45 Widziane z Gdańska
17.15 „POTKNIĘCIE" — film USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Studio im. Andrzeja Munka
19.00 Publicystyka kulturalna
19.30 Szczecińskie słowiki
20.00 Auto Moto Fan Klub
20.30 Bez emocji
21.00 Studio tajemnic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „HOTEL POLANOW I JEGO GOŚCIE" (2) — serial NRD
23.45 Rozmowy o cierpieniu
24.00 Komentarz dnia
0.05 CNN — Headline News

WTOREK

30 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
9.55 „DYNASTIA" serial USA
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Tik-Tak
16.45 Kino Tik-Taka
17.15 Teleexpress
17.30 10 minut
17.45 Magazyn
19.15 Bajki Ezopa
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.05 „DYNASTIA" — serial USA
20.55 Listy o gospodarce
21.25 „Walka o demokrację"(9) — serial dok. ang.
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Ring

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „SANTA BARBARA" — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Burda — świat mody
11.15 Filmy Woody Allena: „PURPUROWA RÓŻA Z KAIRU" — film USA
12.35 Film dokumentalny
13.20 Panorama dnia
13.30 Dookoła świata
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program ekologiczny
14.45 Studio aktywnej TV
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Kontakt TV
17.00 Film dokumentalny
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Gustaw Herling-Grudziński skończył niedawno 70 lat (spotkanie 2) — film dok.
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Cały świat gra komedie
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Filmy Woody Allena: „PURPUROWA RÓŻA Z KAIRU" — film USA
23.15 Mistrzowie współczesnego kina
23.45 Komentarz dnia
23.50 CNN — Headline News
0.05 Uniwersalny kurs języka angielskiego

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Zbigniew Bujak na spotkaniu w Przemyślu

„Moim kandydatem jest Tadeusz Mazowiecki..."

Około 400 osób przyszło 12 października do sali WDK, by spotkać się ze Zbigniewem Bujakiem, jednym z liderów ROAD, członkiem Zespołu Politycznego Krajowego Komitetu Wyborczego TADEUSZA MAZOWIECKIEGO. Podczas 3-godzinnego spotkania odpowiadał on na liczne pytania. Oto niektóre tezy z jego odpowiedzi:

O PAŃSTWIE PRAWA

Potrzebne są nam rządy oparte o ścisłe przestrzeganie prawa, wręcz żelazne trzymanie się jego przepisów i konstytucyjnego trybu postępowania. W drodze do demokracji nie można iść „na skróty". Taką linię reprezentuje Tadeusz Mazowiecki.

O PARLAMENCIE I URZĘDZIE PREZYDENTA

Tylko państwo mające silny parlament budzi zaufanie. Jednakże w najbliższym czasie, dopóki parlament nie zbuduje sobie powszechnego autorytetu, bardzo duże znaczenie będzie miał urząd prezydenta, od którego zależeć będzie polityka gospodarcza, zagraniczna itd. Będzie on również rozjemcą w różnych sporach. Potrzebny jest więc człowiek, który umie pogodzić interesy grup społecznych, zna gruntownie problemy kraju i potrafi budować politykę Polski zjednoczonej z Europą. Takim człowiekiem jest dla mnie Tadeusz Mazowiecki.

O POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Niezwykle ważną sprawą jest umiejętne ułożenie stosunków z naszymi sąsiadami. Prowadzenie takiej polityki, to bardzo istotny problem. Do tej pory Tadeusz Mazowiecki pokazał, że umie to robić.

O „CENTRUM"

Politycy „Centrum" sami łapią się w pewną pułapkę, słuchając przede wszystkim głosów różnych działaczy tzw. ludzi operatywnych. Popadają wówczas w złudzenie, że ta krzykliwa część reprezentuje całe społeczeństwo. Tymczasem głosem społeczeństwa jest opinia prezentowana przez spokojny „środek".

O LECHU WAŁĘSIE

Będę głosował za Tadeuszem Mazowieckim, co wcale jednak nie oznacza, że jestem przeciwko Lechowi Wałęsie. Szanujemy wszystko, czego on dokonał, i gdyby wygrał wybory — choć nie wygra — będziemy go wspierać, aby zachować jego autorytet. Wałęsa był politykiem niezwykle skutecznym, gdy chodziło o demontaż systemu komunistycznego, potrafił skupić ludzi różnych orientacji politycznych i to jest jego dorobek, którego mu nikt nie odbierze. Uważamy, że jako przywódca „Solidarności" był wielkim przywódcą i jeśli pozostałby na tym stanowisku, nadal byłby wielki. Obecnie przychodzi czas na ludzi kompetentnych. Tymczasem Lech — co było zupełnie irracjonalne i wywołało zdumienie także wśród polityków zagranicznych — najpierw sam zbudował potężny obóz „Solidarności", po czym sam go też rozbił. Ostatnio popełnił kilka błędów, za które wszyscy płacimy. Wolę jednak rekomendować Tadeusza Mazowieckiego niż krytykować Lecha Wałęsę, który dokonał najlepszego wyboru, kiedy był za tym, aby premierem został Mazowiecki.

O SOBIE

Pochodzę z biednej, wielodzietnej rodziny chłopskiej. Jeśli awans dokonuje się wielkim wysiłkiem, krok po kroku, wtedy nie pojawiają się w głowie „bąbelki". Mnie też się to zdarzało, ale zawsze miałem przyjaciół, którzy w porę mówili mi: „czy nie uważasz że, woda sodowa uderza ci do głowy?" To bardzo ważne, że miałem zawsze takich przyjaciół i że ich słuchałem. Kiedy pytają mnie, czy będę premierem, stanowczo odpowiadam, że nie będę, ponieważ nie nadaję się do pełnienia takiej funkcji, do której niezbędne są szczególne predyspozycje.

O POLSCE

Polska uchodzi za kraj anarchistyczny. Mówi się, że jesteśmy narodem bohaterskim, pełnym zapału do walki, ale także i takim, który wreszcie pokłóci się między sobą i wiele przez to zaprzepaści. „Solidarności", w dużej mierze udało się zmienić ten obraz Polski w świecie. Obecnie uważamy, że przez tzw. „przyspieszenie" nic się nie osiągnie. Potrzeba nam czasu i wyrzeczeń. Jeśli wybory prezydenckie wygra Tadeusz Mazowiecki, będzie to znak, że znamy ciężar naszych wyrzeczeń, ale dla Zachodu sygnał, że społeczeństwo stawia na trudną, a właściwą drogę do osiągnięcia wyznaczonych celów.

O ZAPROSZENIU NA ŚWIĘTA UKRAIŃSKIE

Czy skorzystam z zaproszenia na święta ukraińskie, 6-7 stycznia? — TAK. (Zaproszenie takie skierował do Z. Bujaka jeden z uczestników spotkania).

* * *

Po spotkaniu dziennikarz „Życia" zapytał Zbigniewa Bujaka, **jakie cechy charakteru ceni on najwyżej u Tadeusza Mazowieckiego?**

Jest to człowiek bardzo twardy, stanowczy i odważny. Ma stalowe nerwy, jest niesłychanie spokojny, bardzo rzetelne rozważający każdą decyzję. Jest to niezwykle istotna cecha dla każdego polityka, szczególnie dla przyszłego prezydenta.

(JM)

Fot. R. PAWŁOWSKI

Leżachów „skubnął"... Kanadę

Ktoś zauważył, że gdyby nie Kanada, to Leżachów, niezbyt duża wioska w gminie Sieniawa, pewno do dzisiaj nie miałaby wodociągu. Leżachowianie zapewne nie odstąpiliby od tego zamiaru, ale budowa trwałaby znacznie dłużej, a i gospodarze musieliby wysupłać więcej pieniędzy na to przedsięwzięcie.

We wsi są studnie głębinowe „Igłopolu", z których ciągnie on wodę do pobliskiej Sieniawy. Uznano zatem, że można by się niejako doczepić do owej nitki wodociągu, wybudować odgałęzienia i wioska miałaby problem wody z głowy. Wydawało się to proste, ale gdy sporządzono kosztorys przedsięwzięcia, opiewający na ponad 550 mln zł, to jego inicjatorom mina trochę zrzedła. Suma ta, nawet jeszcze w ub. r., była - - jak na możliwości wioski — ogromna. Ludzie ze Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu i Gazyfikacji, na czele z jego przewodniczącym Zbigniewem Hanejko, nie opuścili jednak rąk, tylko zaczęli się rozglądać za — żeby użyć modnego aktualnie słowa — sponsorami. Dzisiaj już dokładnie nie wiadomo kto podsunął tę myśl, w każdym razie postanowiono „uderzyć" do Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę.

— Zobowiązano mnie, abym przy okazji wyjazdu do Warszawy zorientował się, czy możemy liczyć na pomoc fundacji. Przyjęto mnie, tam bardzo życzliwie i zapewniono, że możemy oczekiwać wsparcia, jeśli nasze środki pokryją koszty przedsięwzięcia w 60-70 procentach — wspomina Janusz Świt, przewodniczący Rady Gminnej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" w Sieniawie.

Fundacja zażądała opinii w tej sprawie od Urzędu Miasta i Gminy, liczyło się także zdanie księdza proboszcza. Do Warszawy wysłano stosowne dokumenty i czekano na odpowiedź.

— W marcu br. przyjechał do nas przedstawiciel funadacji wraz z przedstawicielem rządu kanadyjskiego ds. współpracy z polskim rolnictwem. Spodobało się im nasze podejście do przedsięwzięcia, społeczne zaangażowanie mieszkańców Leżachowa, którzy bodajże rok wcześniej otrzymali od wojewody 5 mln zł jako nagrodę dla najgospodarniejszej wioski w Przemyskiem — mówi Adam Woś, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Sieniawie (firma ta budowała wodociąg).

Leżachowianie powiedzieli nieśmiało, że urządzałoby ich 150 mln zł a przedstawiciel fundacji zapewnił gospodarzy, że 120 mln mają już na pewno, a niewykluczone, że dotacja będzie wyższa.

I rzeczywiście — po dwóch tygodniach nadeszła z Warszawy informacja, że fundacja przeznacza na budowę wodociągu w Leżachowie 150 mln zł. Postawiła jednak pewne warunki, m. in., że inwestycja musi być zakończona jeszcze w br. i że przystąpią do niej wszyscy mieszkańcy wioski.

Gospodarze trochę przestraszyli się takiego tempa prac, ale przecież o odwrocie nie mogło być mowy — ekipa ZGKiM zabrała się ostro do pracy i 23 września br. uroczyście przecięto wstęgę, a sieniawski proboszcz — ks. dziekan Zdzisław Kalinowski — pokropił maszynownię stacji uzdatniania wody wodą... święconą. Gościem leżachowian był tego dnia charge d'affaires Ambasady Kanady w Polsce Ronald R. Halpin — rząd kraju klonowego liścia dofinansował (poprzez fundację) ów wodociąg. A wynikało to stąd, że Kanada objęła swoistym patronatem rolnictwo w Polsce południowo-wschodniej. Miły gość otrzymał od jednego z inicjatorów przedsięwzięcia, przewodniczącego sieniawskiej RMiG Jarosława Mroza, butelkę z etykietą „Żytnia", w której była... woda z nowego wodociągu. Gość żartował, że będzie jej używał jako... lekarstwa.

Dzisiaj leżachowianie cieszą się, że mają wodę w zagrodach, już nawet zapomnieli, iż każde gospodarstwo musiało przeznaczyć na ten cel 450 tys. zł (nie licząc oczywiście pracy). Lista tych, którzy najbardziej przysłużyli się do tak szybkiego zbudowania wodociągu jest bardzo długa, ale o niektórych koniecznie trzeba wspomnieć — należą do nich m.in.: sołtys Michał Bihajło, skarbnik społecznego komitetu Jan Gajda, organizator wielu zabaw, z których dochód przeznaczano na budowę wodociągu Jan Kowalski, a także Stanisław Ciurko, Eugeniusz Czopik oraz Roman Wierzbicki.

Wieś ma już wodę, teraz cały wysiłek zamierza skierować na gazyfikację, a na dobry początek ma już na ten cel 10 mln zł.

— Czekamy na dokumentację, bo na razie nie wiemy ile potrzeba nam będzie rur i innych materiałów. Jestem przekonany, że znów coś uda nam się skubnąć, a sądzę tak, bo dyplomata kanadyjski powiedział, że pewno jeszcze tu przyjedzie — mówi Z. Hanejko.

(cd)

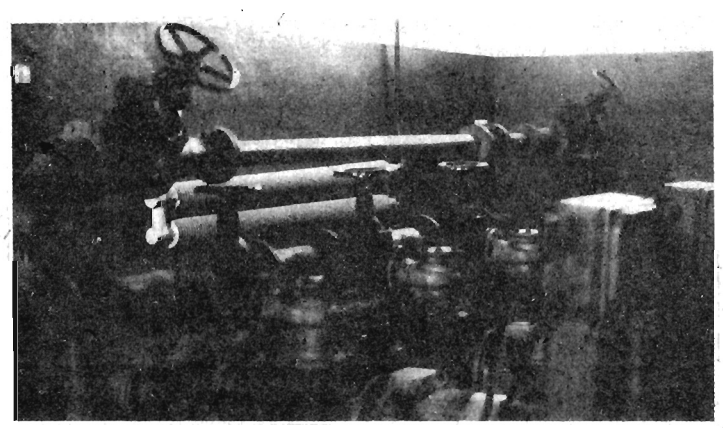

Maszynownia zakładu uzdatniania wody w Leżachowie.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Tyran umiera, a złe prawo zostaje...

ciąg dalszy ze str. 1

ty, ale i dla całego narodu. Nie odbieram kobietom prawa głosu, ale czy może być referendum w tak oczywistej moralnie kwestii? Jestem fizykiem i wiem ile byłoby śmiechu, gdyby przeprowadzić referendum np. w sprawie, czy uznajemy prawo grawitacji, czy też nie.

— Ale w innych krajach przeprowadza się plebiscyty dotyczące zniesienia kary śmierci. W tym przypadku też chodzi o zabijanie...

— To inna sprawa — aborcja dotyczy istoty bezbronnej, a tu chodzi o przestępcę, o osobę, która się nie sprawdza w społeczeństwie, nie potrafi żyć w zbiorowości. Przeciwnicy kary śmierci mówią: „nie zabijajcie skazanego, niech żyje w odosobnieniu".

— Czy głosując przeciw aborcji miał pan na uwadze także np. sytuację na oddziałach noworodkowych, gdzie rodzi się coraz więcej kalekich dzieci, gdzie brakuje inkubatorów i respiratorów, gdzie umiera co sześćdziesiąty noworodek?

— Uważam, że my nie do końca wiemy, jaki będzie ostateczny los człowieka, bo istoty ludzkiej nie można zamknąć tylko klamrami doczesności. To życie, tutaj, to przecież tylko jakiś tam etap.

— Przyzna pan jednak, że nie jest to argument dla wielodzietnej matki z perspektywą 20-letniego oczekiwania na mieszkanie...

— Powinnością państwa i narodu jest otaczanie opieką rodziny. Jest zbrodnią, gdy państwo tego nie widzi, nie chce dostrzegać, bądź nie rozwiązuje tego problemu. Jednego zła nie można wszakże zwalczać jeszcze większym złem. Gwałt jest przestępstwem, ale gwałciciel nie dostaje kary śmierci, a dziecko zgwałconej kobiety ma być zabite?

— Zapewne byłoby mniej przerywań ciąży, gdyby były lepsze i powszechnie dostępne środki antykoncepcyjne, gdyby było więcej fachowej literatury na ten temat...

— Są naturalne metody regulacji poczęć, ale ja się na tym nie znam, kobieta lepiej wie. Powiem tylko, że mam pięcioro dzieci... Nie ma oczywiście doskonałych środków, wiele z nich niszczy kobiecy organizm. Potrzeba zatem większej odpowiedzialności, dużej pracy uświadamiającej. A podręczniki nie mogą być takie, jak ten kiedyś — w szkole nawet żartowano, że wypadałoby przystosować pracownie, by „sprawdzić" zawarte w nim zalecenia.

— Czyli uświadamianie i wychowanie, to — pana zdaniem — najlepszy sposób, by nie trzeba było usuwać ciąży?

— Uważam, że wyjdziemy na prostą, bo nasz naród jest zraniony ale nie śmiertelnie. Trzeba zrobić rachunek sumienia, uświadomić sobie, co nam grozi i zacząć pracę od dzisiaj.

— Jednym słowem — uważa pan, że zła nie można zwalczać przy pomocy jeszcze większego zła, czyli aborcji?

— Złe prawo jest gorsze od tyrana, bo on umiera, a prawo nadal szkodzi, jak uczył w swoich kazaniach ksiądz Skarga.

Rozmawiał CZESŁAW DUŚKO

FOT. ROBERT PAWŁOWSKI

„W policji pracują ludzie wolni...”

ŻYCIE
rozmawia

z komendantem wojewódzkim policji w Przemyślu — drem STANISŁAWEM HALĄ

— Słyszy się opinie, że zmianie uległa głównie nazwa — z milicji na policję. Bo przecież większość funkcjonariuszy to ci sami ludzie, dysponujący tym samym, przestarzałym, wyeksploatowanym sprzętem technicznym, kiepskimi samochodami, przed którymi przestępcy nietrudno uciec...

– Jest w tym tylko część racji. Zmianie uległa przede wszystkim organizacja policji. Obowiązujące przedtem unormowania prawne uniemożliwiały zmiany strukturalne w jednostkach b. MO. Obecna ustawa stwarza komendantom wojewódzkim i rejonowym możliwości elastycznych zmian strukturalno-systemowych w kierowanych przez nich jednostkach, co pozwala na dostosowanie się do specyfiki terenu, na którym jednostki te działają. Zmieniają się także formy i metody pracy. Dotychczas działaliśmy niejako na zasadzie straży pożarnej - - dopiero zaistniałe zdarzenie wywoływało reakcję. Obecnie znacznie większy nacisk kładziemy na profilaktykę, jakby na badanie „rynku”, czyli terenu i tego wszystkiego, co może mieć jakikolwiek wpływ na przestępczość i zagrożenie porządku publicznego. Szerzej niż dotąd korzystamy też ze zdobyczy nauki, w tym np. kryminalistyki.

– A tymczasem przestępczość rośnie i właściwie tylko pod tym względem zbliżamy się do Zachodu. „Gazeta Wyborcza” podała, że od roku 1986 przestępczość wzrosła u nas 500-krotnie!

— Wzrost rzeczywiście jest duży, nie sądzę jednak, aby średnia krajowa była aż tak ogromna a na pewno nie jest taka w naszym regionie. Co prawda, sprawność wykrywcza policji spadła, ale przede wszystkim z powodu wzrostu przestępst stwierdzonych. A trzeba wiedzieć, że jest to również przestępczość inna jakościowo, dotyczy zagrożenia innych dóbr, które atakuje, a poza tym częściowo jest zorganizowana, niejednokrotnie nawet w gangi o charakterze międzynarodowym. Obecny okres jest przejściowy dla policji i to również ma duży wpływ na skuteczność jej działania. Jak pan zauważył, nie zmienił się stan osobowy policji (ilość funkcjonariuszy nawet się zmniejszyła), a także jej wyposażenie techniczno-zbrojeniowe. Zmiany strukturalne, o których wspomniałem, powinny stopniowo zmieniać tę niekorzystną sytuację.

— Ale na razie tego nie widać. Ludzie oczekują od policjanta przede wszystkim skutecznej obrony przed mnożącymi się zagrożeniami (napady, rozboje, kradzieże itp.), a policja jakby starała się wykazywać — w przeciwieństwie do dawnej MO — anielską dobrocią, której, proszę mi wierzyć, naprawdę nikt od niej nie wymaga.

— Wiąże się to z bezwzględną koniecznością przełamania pewnych, funkcjonujących od niedawna, stereotypów. Jest to moim zdaniem sprawa przeszłości, kiedy to milicjant, używający siły, choćby działał zgodnie z prawem, stawiany był pod pręgierz opinii publicznej. I to ciąży na psychice funkcjonariuszy, którzy wolą czasami działać łagodniej, niż narazić się na jakiekolwiek nieprzyjemne dla nich konsekwencje. Rzecz oczywista, staramy się przełamać ten stereotyp. Policjant ma obowiązek energicznego i skutecznego działania, i jeśli będzie czynił to zgodnie z przepisami, nie poniesie żadnych konsekwencji. Mamy już w tej pracy pewne osiągnięcia i sądzę, że społeczeństwo to zauważa.

— Nie ulega wątpliwości, że obecna policja ma większe społeczne zaufanie, a nawet zyskuje pewną sympatię. Jednakże ten kredyt zaufania może się wyczerpać, jeśli przez dłuższy czas będziemy słyszeć tylko utyskiwania na braki kadrowe, przestarzały sprzęt itp. Nie pomogą nawet wówczas pielgrzymki na Jasną Górę, jeśli ludzie nadal będą czuli się zagrożeni.

— Zmiany dotyczące policji, jakie zachodzą w świadomości społecznej, to bardzo pozytywne dla nas zjawisko, wpływające na pewien komfort psychiczny. Coraz częściej się zdarza, że interweniujący policjant spotyka się z sympatią społeczeństwa, bywa, że ludzie dziękują nam za sprawne, efektywne działanie. I to mobilizuje do coraz lepszej pracy, ale zgadzam się z panem, że w końcowym bilansie liczą się tylko konkretne rezultaty. Będziemy więc działać przy otwartej kurtynie, pokazywać realia naszej służby, kłopoty i niedomagania — po to, aby znów nie wytworzyła się opinia, że policja śpi. Potrzeba nam jednak jeszcze trochę czasu, by — jak już wspomniałem — przebrnąć przez ten przejściowy dla nas okres.

— Bezrobocie się powiększa, coraz więcej młodych ludzi wystaje przed biurami zatrudnienia, a policja narzeka na braki kadrowe. Młodzież w dalszym ciągu nie chce zasilać waszych szeregów?

— Sądzę, że istnieją jeszcze bariery natury psychologicznej, polegające na tym, że policję utożsamia się niekiedy z dawną milicją. Ale trzeba wiedzieć, że dziś pracują w policji ludzie wolni, mogący wyznawać własne poglądy, zrzeszać się w związki itp. Rzecz jasna, jest to praca dla ludzi twardych, odważnych, ale dająca jednocześnie wiele satysfakcji. Mamy sporo wolnych miejsc w policji i czekamy na chętnych do podjęcia pracy. A podjąć ją może każdy, kto posiada obywatelstwo polskie, co najmniej średnie wykształcenie i dobry stan zdrowie.

- - Ostatnio prasa informowała o sporze, jaki wytworzył się między Związkiem Zawodowym Policjantów Garnizonu Przemyskiego, a funkcjonariuszami Urzędu Ochrony Państwa. Policjanci nie chcieli sąsiadować pod jednym dachem z UOP. Nie sądzi pan, że przypomina to nieco dawne animozje między MO i SB?

- Teraz nie może być mowy o jakichkolwiek sporach czy animozjach, gdy nie traktujemy się już tak, jak kiedyś milicjantów traktowali funkcjonariusze SB. Obecnie musimy być partnerami. Cała sprawa, o której pan wspomniał, rozbijała się o to, że każdy bronił swoich interesów, chcąc uzyskać jak najwięcej pomieszczeń w nowo wybudowanym w Przemyślu budynku, zajmowanym teraz przez Komendę Wojewódzką Policji. Chodziło po prostu o stworzenie sobie jak najlepszych warunków, niezbędnych do efektywnej pracy. Nie ma to nic wspólnego z jakimiś antagonizmami natury zawodowej. Dochodzimy już do pewnych ustaleń, które także funkcjonariuszom UOP zapewnią godziwe warunki pracy. Policja i UOP to na pewwno już nie te same „firmy”, co MO i SB.

— Pańscy poprzednicy na tym stanowisku obiecywali społeczeństwu, że z chwilą przekazania do użytku nowego budynku przy ul. Kopernika w Przemyślu, zwolnią i przekażą miastu dotychczas użytkowane obiekty. Czy pan podtrzymuje te obietnice?

— Oddaliśmy już budynek przy ul. św. Jana, w następnej kolejności przekażemy obiekt przy ul. Mickiewicza, gdzie obecnie mieści się „rejonówka”, którą przyjmiemy do naszych pomieszczeń, a następnie — gdy już się tu „ułożymy” — oddamy też budynek przy ul. 1 Maja 45, czyli dawnę siedzibą SB.

— Czy możemy spointować naszą rozmowę stwierdzeniem, że policja służyć będzie przede wszystkim społeczeństwu, a nie władzy?

- Myślę, że jest to prawidłowy wniosek.

Rozmawiał JAN MISZCZAK

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Apel policji drogowej

W dniach poprzedzających Święto Zmarłych niemal na wszystkich drogach nastąpi wzmożone natężenie ruchu. W szczególności dotyczyć to będzie 1 listopada, kiedy to znacznie nasili się ruch na drogach dojazdowych do cmentarzy oraz w ich obrębie.

W związku z tym apelujemy do wszystkich uczestników ruchu drogowego - - zarówno pieszych, jak i zmotoryzowanych - - o zachowanie szczególnych środków ostrożności i dużej rozwagi.

Apelujemy też o stosowanie się do poleceń wydawanych przez funkcjonariuszy policji oraz bezwzględne przestrzeganie ustawionych dodatkowo znaków drogowych.

Pamiętać należy o tym, że szybko zapadający zmrok, występująca mgła i śliskie nawierzchnie jezdni sprawiają dodatkowe utrudnienie i mogą stać się powodem wypadku czy kolizji.

Kierownik Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji
ndkm. dr HENRYK FEDEWICZ

Wydziały UW bliżej wojewody

WYDZIAŁ OCHRONY ŚRODOWISKA oraz WYDZIAŁ ZDROWIA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO zmieniły siedziby — **z ul. Krasickiego 12** (baraki nad Sanem) **przeniosły się do głównego gmachu UW przy placu Dominikańskim 3** (nazywa się tak od niedawna, poprzednio była to część Rynku).

Przy tej okazji informujemy, że w Wydziale Ochrony Środowiska czynny jest **„zielony telefon”** — od poniedziałku do piątku **w godzinach 7-13** można dzwonić pod numer **27-13** w sprawach podlegających kompetencji wydziału — **w innych godzinach** można wykręcić numer **26-80** (telefon służby informacyjnej wojewody).

Dobromil — to kolejny „mały Katyń”?

ciąg dalszy ze str. 1

rodziny. Niemcy robili to prawdopodobnie po to, by nie obciążano ich — wzorem Katynia — tą koszmarną zbrodnią. Czy wśród wydobytych ofiar był także mąż pani Genowefy?

Swymi przeżyciami i wątpliwościami podzieliła się z dziennikarzem tygodnika „Wieści”, po czym na łamach tego pisma ukazał się artykuł o kolejnej, nie wyjaśnionej jeszcze białej plamie naszej historii. I oto ostatnio Genowefa Grochowska otrzymała list od nieznajomego mężczyzny, który — po przeczytaniu tego artykułu — postanowił do niej napisać.

Mężczyzna ten mieszkał w czasie wojny w Kalwarii Pacławskiej, miał wówczas 14 lat i często odwiedzał swą ciotkę w pobliskim Dobromilu. Znajdująca się tam kopalnia soli otoczona była wysokim płotem, obitym deskami. Miejscowi opowiadali, że nocami wjeżdżały tam samochody ciężarowe, kryte plandekami, które niewątpliwie przywoziły więźniów. Ten obóz, jak się później okazało, był przygotowany dużo wcześniej i starannie pilnowany przez NKWD. Nawet przechodzenie obok kopalni było karane śmiercią.

Oto fragment listu otrzymanego przez Genowefę Grochowską:

”Opowiem pani historię. Gdy Niemcy uderzyli na Sowietów, w mojej wsi wojsko zabrało rolnikom konie dla armii, wystawiając pokwitowanie, z którym mieli się zgłosić do Dobromila po odszkodowanie. Wybrało się dwóch ludzi — Józef Kręta oraz drugi mężczyzna, którego nazwiska nie pamiętam. Kręta był pracownikiem magistratu i szedł normalnie do pracy, drugi zaś po zapłatę za konia. W mieście nic nie załatwili, więc wracali do domu, przechodząc koło kopalni soli, gdyż wiodła tamtędy jedyna droga do naszej wsi Kalwarii. Wtedy zatrzymał ich patrol wojskowy i aresztował, zamykając w więzieniu w Dobromilu. Na dziedzińcu więziennym Józef Kręta zobaczył starostę Dobromila, Rosjanina, a swego szefa, z którym dobrze się znał. Podszedł do niego i poprosił, aby ten interweniował w jego sprawie, gdyż jest niewinny i tylko przechodził koło kopalni i za to został oskarżony o szpiegostwo. Starosta odpowiedział, że nie może mu pomóc...”.

Jeszcze tej samej nocy — jak wynika z listu — nastąpiły wstrząsające wydarzenia, których dramaturgię potęguje wręcz cudowne ocalenie Józefa Kręty. Z więzienia wyprowadzano po dwie osoby i przy świetle zapałki strzelano im w tył głowy. Kula nie ominęła także Józefa Kręty, ale nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności nabój nie zmiażdżył mu czaszki i po pewnym czasie odzyskał on przytomność, leżąc wśród stosu trupów.

Gdy ucichły strzały, podczołgał się do więziennego muru, gdzie ujrzał przystawioną do niego deskę, po której wdrapał się na wierzchołek i upadł po przeciwnej stronie, w znajdujące się tam kartoflisko. Ponownie stracił przytomność.

Rano znalazła go jakaś kobieta, która przyszła po ziemniaki. Został przewieziony do szpitala, a nazajutrz do Dobromila wkroczyli Niemcy, którzy odkryli masowe zbrodnie, jakich dopuściło się tam NKWD.

Z relacji świadków tych zdarzeń wynika, że Niemcy zebrali wówczas wszystkich zdolnych do pracy Żydów, którym kazali wydobyć znajdujące się w kopalni soli zwłoki, umyć je i przenieść do wspólnej mogiły, jaką wykopano na pobliskiej górce, przy drodze do Kalwarii Pacławskiej. Mogiła została ogrodzona i ustawiono na niej dużych rozmiarów krzyż.

Nadawca listu dołączył też szkic, zaznaczając w nim miejsce usytuowania tego wspólnego grobu, w którym jednak — jak wynika z innych jeszcze relacji — nie znaleźli się wszyscy pomordowani. Część ofiar pozostała prawdopodobnie w solankowych dołach. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że w dobromilskim obozie — kopalni straciły życie setki osób. Na razie jednak miejsce to nadal okryte jest tajemnicą, choć na pewno żyją jeszcze świadkowie strasznej zbrodni. Czas więc najwyższy, aby ją także ujawnić i wyjaśnić wiele nieznanych dotąd faktów.

Z panią Genowefą Grochowską rozmawiałem w przemyskim szpitalu, gdzie przebywa na oddziale wewnętrznym. Serce nie wytrzymuje tych odległych, ale wciąż żywych wspomnień. Ordynator oddziału R y s z a r d P a c z k o w s k i wyraził zgodę na krótką rozmowę, w której pani Genowefa prosiła tylko o jedno: **aby wszyscy, którzy mają jakiekolwiek wiadomości na ten temat, chcieli je ujawnić.**

— *Dobromil* — powiedziała — *to przecież kolejny „mały Katyń”, a tragedie, jakie się tam rozegrały, muszą wreszcie wyjść na światło dzienne...*

JAN MISZCZAK

SAŁATKA NA ZIMĘ

Składniki: 2 kg cukinii, 1 kg marchwi, 1 kg cebuli.

Zalewa: 4 szklanki wody, szklanka octu, pół szklanki cukru, parę ziarenek ziela angielskiego i pieprzu, 3 liście laurowe, trochę soli do smaku.

Cukinię obrać, wydrążyć środek, zetrzeć na grubej tarce. Marchew oczyścić i również zetrzeć na tarce. Cebulę pokroić w krążki. Uwaga: każde z warzyw przygotować w osobnej misce.

Cukinię i cebulę posolić i pozostawić na 2 godziny. Odcedzić. Zagotować zalewę, do gorącej wkładać osobno: cukinię (gotować bardzo krótko), marchew a następnie cebulę. Po ich zblanszowaniu — włożyć do jednego garnka, wymieszać, wystudzić. Zimne warzywa wkładać do słoików, pozalewać zalewą i pasteryzować ok. 15 minut.

SERNIK ŁACIATY

Składniki: 1 kg sera, 3 żółtka, 2 łyżki mąki pszennej, cukier waniliowy, szklanka cukru. Składniki zmiksować lub utrzeć, dodając na końcu na sztywno ubitą pianę.

Ciasto: 7 łyżek wody, pół kostki margaryny, 2 łyżki kakao, szklanka cukru. To wszystko zagotować i wystudzić. Następnie dodać szklankę mąki, łyżeczkę proszku do pieczenia, 3 żółtka i na sztywno ubitą pianę. Dokładnie, delikatnie wymieszać.

Prostokątną blachę wysmarować tłuszczem, wylać ciasto i dużą łyżką wkładać na nie przygotowany ser. Piec w średnio gorącym piekarniku ok. 50 minut.

KRYSTYNA

Cebula przyprawia życie

— Przez całe życie byłem pasożytem i teraz, kiedy miałem zamiar pracować — grozi mi bezrobocie ...

— Zrobił nam głupi kawał, więc wypijemy za jego duszę! ...

Rys. EDWARD KMIECIK

KINA

JAROSŁAW
Kino „Westerplatte"
24—26 i 28 X — „Weekend u Berniego" (USA, 15, seans I).
24—26 i 28 X — „Dom gry" (USA, 18).
Kino „Oka"
24—25 X — „Willow" (USA, 12).
30 X — „Imperium słońca" (USA, 15).

LUBACZÓW
Kino „Melodia"
24, 26 i 28 X — „Piekielny obóz" (USA, 18, seans I).
24, 26 i 28 X — „Kogel-mogel" (pol., 15).

PRZEMYŚL
Kino „Granica"
24 X — „Mona Lisa" (ang., 18).
27 X — „Most na rzece Kwai" (ang., 15).
28 X — „Ucieczka w noc" (USA, 18).
Kino „Kosmos"
28 X — „Upiór w operze" (USA, 18).
30 X — „Predator" (USA, 15).

PRZEWORSK
Kino „Warszawa"
25—26 i 28 X — „Raín Man" (USA, 15, seans I).
25—26 i 28 X — „Emmanuelle" cz. I (fr., 18).

APTEKI

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 29X); ul. Konfederacka.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL:

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. od 19 do 21.
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

JAROSŁAW:

DLA UZALEŻNIONYCH OD ŚRODKÓW ODURZAJĄCYCH 23-36 — czynny codziennie od 15 do 7 rano, w dni wolne od pracy — całą dobę.

HOROSKOP

SKORPION (24 X — 22 XI)

Uśmiechnij się ! Znalazłeś się już na najlepszej drodze ku lepszemu, a więc koniec trosk. Teraz dla Ciebie świecić będzie Słońce (nawet w pochmurne dni).

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Chyba wykorzystałeś szansę ? Nie ? Co się stało ? Dlaczego nie chciałeś zaczynać tej gry ? Dużo jest tych znaków zapytania, lecz Ty wiesz najlepiej czemu tak właśnie się zachowałeś.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Trudno w tych latach zmienić charakter, ale próbować zawsze można, a nuż się nagnie w tę czy ową stronę. Podobno masz jakieś interesujące doświadczenia? Ale sza!

WODNIK (21 I — 20 II)

Nadal wskazany oszczędny tryb życia. Twoje zdrowie jest bowiem mocno nadwątlone. Jeśli chcesz, żeby Ci jeszcze trochę służyło śpiesz się powoli (jak mawiali starożytni Rzymianie).

RYBY (21 II — 20 III)

Dobra passa towarzyszyć Wam będzie przez następne tygodnie pod warunkiem jednak, że dogadacie się z bliźniaczymi Rybami. Wspólnie możecie przewracać góry.

BARAN (21 III — 20 IV)

To dobrze, że nie wpadasz w panikę, lecz w każdych okolicznościach masz głowę na karku. Zasada — pomóż sobie sam — jest w twoim przypadku pierwszorzędna.

BYK (21 IV — 20 V)

Jak leci ? Galimatias w interesach ? A czyja to wina ? Spójrz na siebie, zanim zaczniesz obwiniać innych. Może od ręki udałoby się co nieco zmienić.

BLIŹNIĘTA (21 V — 20 VI)

Czy przywykłyście już do nowej sytuacji ? Jeszcze nie całkiem ? Chyba jednak więcej jest „za" niż „przeciw", a więc nie powinnyście żałować decyzji. Powodzenia !

RAK (21 VI — 22 VII)

Więcej optymizmu i nie daj się kiwać ! Nie brak bowiem takich, którzy skwapliwie wykorzystują Twoją zafrasowaną minę. Idź przebojem przez życie !

LEW (23 VII — 23 VIII)

Miej nadzieję na lepsze jutro. Nic jednak nie przychodzi samo — musisz zdobyć się na pewien wysiłek i to już bez ociągania się. A poza tym więcej serdeczności dla bliskich !

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Ta ostatnia propozycja to może być kolejny sondaż Twoich zainteresowań. Zastanów się więc dobrze zanim odpowiesz. A poza tym *nihil novi...*

WAGA (24 IX — 23 X)

Masz prawo czuć się zmęczona. Już niedługo jednak Twojej męki — urlop stuka do drzwi. A wtedy hulaj dusza — wyjedź i używaj do woli. Należy Ci się.

BARWA POMARAŃCZOWA — dieta wspomagająca: wszystkie jarzyny i owoce o tym zabarwieniu na czele z marchewką. Należy również spożywać smażoną skórkę pomarańczową, którą zwykło się traktować wyłącznie jako dodatek do ciast czy tortów. Naświetlania barwą pomarańczową są skuteczne przy leczeniu dny, chronicznego reumatyzmu, zapaleń miedniczek nerkowych, astmy bronchialnej i bronchitów połączonych z wilgotnym kaszlem, a także kamicy żółciowej. Naświetlanie należy zaczynać od stóp i podnosić je stopniowo aż do kręgów lędźwiowych i do poziomu śledziony, lecz nie wyżej. W tym bowiem obszarze wchłanianie barwy pomarańczowej jest najintensywniejsze, zaś efekt terapeutyczny największy. Kurację pomarańczową najkorzystniej przeprowadzać jest w połączeniu z żółtą.

CZERWIEŃ — dieta: buraki, a także liście buraczane, czerwona rzodkiewka, czerwona kapusta, karczochy, szpinak, wszelkie czerwono zabarwione owoce, w tym czarne porzeczki i śliwki. Naświetlanie tą barwą może przynieść ulgę przy przeziębieniach, fizycznym osłabieniu, anemii, w stanach rekonwalescencji, zaburzeniach w krążeniu krwi, paraliżach o tle nerwowym z wyjątkiem stanowiących następstwo wylewów mózgowych (na te bowiem barwa czerwona nie ma żadnego wpływu). Najlepiej jest prowadzić naświetlania od stóp do podstawy kręgosłupa, przy czym jednorazowe naświetlanie nie może przekroczyć 10 minut. Wchłanianiem i regulacją barw słonecznych zajmują się tzw. czakry (szczegółowo o czakrach i pranie opowiem za tydzień). Naświetlanie lecznicze należy prowadzić od stóp, podnosząc je wolno, aż do czakry miedniczej. Każdy seans leczniczy należy bezwzględnie zakończyć dziesięciominutową kąpielą barwną w świetle zielonym lub niebieskim, co usuwa wszelkie nadprogramowe irytacje psychiczne. Osobny rozdział barwnej terapii stanowi łagodzenie skutków paraliżów i niedowładów, powstałych na tle nerwowym. W tym wypadku kuracja do uzyskania zadowalających efektów powinna trwać trzy miesiące. Początkowo należy naświetlać krzyż, potem stopy i stopniowo posuwać się w górę aż do kolan, razem czas naświetlania - około pół godziny. Amerykański specjalista dr Pancoast podaje, że również schorzenia płucne, przy których stosowano naświetlania barwą czerwoną, poddawały się o wiele łatwiej leczeniu, niż przy stosowaniu wyłącznie metod standardowych. Szczególnie pozytywny wpływ wzmacniający barwy czerwonej zaobserwowano u chorych na gruźlicę. Po dwu - trzech miesiącach kuracji obserwowano istotną poprawę stanu pacjentów i widomy powrót do sił. Amerykanie w swojej terapii barwnej posuwają się nieco dalej, zalecając pacjentom — oprócz naświetlań — również noszenie bezpośrednio na ciele, tak, aby zapewnić styczność z chorym narządem, odzieży w odpowiedniej barwie. Szczególnie pozytywny wpływ tej metody zaobserwowano przy bólach reumatyczno-neuralgicznych i schorzeniach gastrycznych. Większość tych ciekawych informacji zaczerpnęłam z niezwykle interesującej książki polskiego lekarza, podróżnika i pisarza, badacza i etnografa w jednej osobie — Wacława Korabiewicza. Książka ta, zatytułowana „Cuda bez cudu — rzecz o dziwnych lekach", poświęcona jest w całości niekonwencjonalnym metodom leczenia.

TERESA

WYBRYK PRZYGŁUPA

W nocy z 5 na 6 bm. nieznany dureń (bądź kilku durniów) „przemalował" na kolory niebieski i żółty tablicę z nazwą przemyskiego II LO przy ul. Basztowej. Podobne kolory, wraz z tryzubem, pojawiły się przy bramie wejściowej do szkoły.

Bez względu na to spod jakiego znaku kretyn to zrobił (a mógł to być zagorzały miłośnik lub wróg Ukraińców zamieszkałych w naszych stronach), zasługuje na solidnego kopniaka — w imię dobrych obyczajów oraz ducha pojednania i obiektywnej oceny przeszłości oraz dnia codziennego w stosunkach pomiędzy obiema narodowościami.

(bz.)

NIKT NIE CHCE POMÓC

Moja cierpliwość wyczerpała się całkowicie, jestem absolutnie załamana (...). Od 10 kwietnia 1988 r. pracuję w Wojewódzkom Szpitalu Zespolonym jako pielęgniarka. Również w 1988 r. złożyłam podanie o przydział zakładowego mieszkania. Wtedy mi go nie przydzielono, nie udzielono też jakiejkolwiek odpowiedzi. W marcu br. otrzymałam pismo o niezakwalifikowaniu mojego podania ze względu na brak 5-letniego stażu pracy w szpitalu. Zaznaczam, że mój staż pracy wynosi w sumie 7 lat, w tym 4 w szpitalnictwie. Regulamin przydziału mieszkań mówi, że pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkania mają osoby z wyższym i średnim wykształceniem, niezbędne do prawidłowej pracy szpitala. Próbowałam wytłumaczyć to pani, która poinformowała mnie o niezakwalifikowaniu mojego podania, usłyszałam w odpowiedzi, że chodzi o pracowników deficytowych, czego jednak w regulaminie nie ma. Ponadto jeden z punktów mówi, że podział mieszkań powinien odbywać się w obecności osób zainteresowanych. Tego już nie wzięto pod uwagę, nie sprawdzono też wiarygodności mojego podania i nie zapoznano się z moją tragiczną sytuacją mieszkaniową.

Po raz drugi napisałam podanie, ale 27 września br. komisja ponownie mi odmówiła, nie sprawdziła też moich warunków mieszkaniowych...

Moje prośby i rozmowy nie kończyły się jedynie na moim zakładzie — rozmawiałam z wojewodą i jego zastępcą, nie mogli jednak w niczym mi pomóc.

Jeszcze w lipcu napisałam prośbę do lekarza wojewódzkiego. Otrzymałam ustną odpowiedź, że we wrześniu przydzieli on mieszkania dla szpitala, a z resztą muszę sobie radzić sama. W maju br. zwracałam się także z prośbą do zakładowej „Solidarności" oraz NSZZ Pracowników Służby Zdrowia, a także do dyrekcji szpitala z prośbą o sprawdzenie moich warunków mieszkaniowych. Wszystkie moje starania pozostały bez echa. Jestem członkiem NSZZ Pracowników Służby Zdrowia i kilka razy rozmawiałam w mojej sprawie z przedstawicielem tego związku p. Szorem, ale zawsze kończyło się jedynie na obietnicach. Np. 27 września powiedział mi, że komisja musi być u wszystkich, tymczasem nikt u mnie nie był, mieszkania mi nie przydzielono. Potraktowano mnie jak dziecko (...).

Droga Redakcjo! Nikt nie jest mi w stanie pomóc — to pewne, ale czy nikt nie może rozwikłać tej zagmatwanej sytuacji, tego co chwilę zmieniającego się regulaminu, który zawsze jest przystosowywany do osób, którym akurat przydziela się mieszkania? Czy ja, będąc z trójką dzieci (6 lat, 20 miesięcy i pół roku) w tragicznej sytuacji mieszkaniowej, nie mogę otrzymać mieszkania, a otrzymują je np. osoby, które ze służbą zdrowia nie mają nic wspólnego, mają nawet prywatne domy? Mieszkania otrzymały też osoby z racji budowy szpitala, którego obecnie praktycznie nie budują, bo przebywają na zagranicznych kontraktach (...).

Nie wiem, jak przeżyjemy w ciasnocie i zimnie do wiosny. Do listu dołączam orzeczenie o stanie technicznym budynku, w którym zajmuję 30,80 m².

(Nazwisko i adres znane redakcji oraz ...Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu)

OD REDAKCJI

Oto najważniejsze dane ze wspomnianej ekspertyzy — pobór wody ze studni na podwórku, ustęp drewniany suchy na podwórzu, ściany zawilgocone i zagrzybione, stropy drewniane z widocznymi zaciekami dachu, stolarka wypaczona, zużyta i nieszczelna, podłogi spróchniałe, ogrzewanie piecowe. Konkluzja — stan techniczny budynku jest zły, kapitalnego remontu wymaga nie tylko mieszkanie zajmowane przez lokatorkę, ale cały obiekt. Szeroki zakres pracy czyni jednak taki remont nieopłacalnym i ekonomicznie nieuzasadnionym.

PONOWNY PRZETARG

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w tygodniku „Życie Przemyskie" z 12.09.1990 r. pt. **„Stare praktyki w nowym stylu"**, pragnę uprzejmie wyjaśnić co następuje:

Decyzją Zarządu Miasta Przemyśla omówiony w notatce przetarg na zorganizowanie parkingu płatnego wraz z działalnością handlową (sprzedaż towarów w formie obwoźnej na placu Unii Brzeskiej w Przemyślu) został unieważniony. Na powyższą okoliczność 3.10.1990 r. zostało wywieszone ogłoszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim (Rynek 1). Równocześnie uprzejmie informuję, że wszyscy uczestnicy przetargu zostali o powyższym zawiadomieni.

Ponadto zawiadamiam, że 3.10.1990 r. ogłoszony został ponowny przetarg (zbieranie ofert pisemnych) na prowadzenie parkingu płatnego i sprzedaży obwoźnej towarów na placu Unii Brzeskiej (plac po b. WKTS) oraz placu Wielkiego Proletariatu (plac przed b. pomnikiem). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na wspomnianej wyżej tablicy ogłoszeń.

Prezydent Miasta
inż. Mieczysław Napolski

Bitwa o handel A.D. 1990

Milion za metr?

Prywatyzacja handlu postępuje pełną parą, a wraz z nią nasila się cenowe szaleństwo czynszowe. Coraz więcej winszują sobie za każdy metr kwadratowy właściciele prywatnych lokali, niedaleko w tyle pozostają pod tym względem instytucje uspołecznione lubujące się w przetargach.

To normalne w okresie przejściowym od bezhołowia i epoki żywiołu, do handlowej i usługowej normalności, do której w końcu — za kilka miesięcy, może dopiero za rok — dojść przecież musimy. Nie dziwmy się zatem i nie złorzeczmy, że znikają jedne, a pojawiają się na ich miejscu inne sklepy, rzedziej usługi. Przyzwyczajmy się do tego, że w jednym lokalu w ciągu roku mogą funkcjonować 3-4 branże handlowe: zbankrutuje jedna, zastąpi ją druga, do czasu, gdy i jej nie wypali marzenie o sukcesie, o który coraz trudniej (a będzie jeszcze gorzej).

Coraz więcej „szczęśliwców", po wygraniu przetargu i kilku zaledwie tygodniach działalności, pluje sobie w brodę, że tak podbili czynsz, na który nie sposób teraz zarobić, a co tu mówić o godziwych zyskach? Nie wiem na przykład jak długo pociągnie (oby jak najdłużej!) handlowiec, który wylicytował ponad 320 tysięcy złotych za każdy ze stu siedemdziesięciu metrów kwadratowych sklepu spożywczego przy ul. Kazimierza Wielkiego w Przemyślu, o czym głośno w mieście od początku bm. Nie trzeba być tęgim ekonomistą, aby obliczyć, że chcąc zarobić na czynsz i siebie (nie mówiąc o personelu), nowy właściciel musi mieć około miliarda obrotu miesięcznie, o co w branży spożywczej piekielnie trudno w naszych stronach. Chciałbym się mylić...

Nas, klientów, złości znikanie sklepów, do których tak przyzwyczailiśmy się. Ba, jesteśmy zdezorientowani i we własnym mieście nie wiemy gdzie i co można kupić (konia z rzędem temu, kto „wyczuje", gdzie np. w Przemyślu można kupić śpioszki dla niemowlaka; specjalistyczny sklep przy ul. Franciszkańskiej został zlikwidowany, a w jego miejsce pojawił się kolejny butik; na miejscu władzy dałbym zgodę na zmianę właściciela, ale pod warunkiem, że utrzyma starą specjalizację, którą dowolnie może sobie poszerzać). Głupiejemy w natłoku kramów ze szmatami „zżerającymi" inne branże handlowe oraz usługi. Jest jednak tylko kwestią czasu dopasowanie się handlu do rzeczywistych potrzeb społecznych, w czym sporą zasługę mają — co trzeba przyznać — również przybysze z ZSRR i Rumunii, zaopatrujący mniej zasobnych w dużo tańsze artykuły przemysłowe. Butikarze klną i żądają represji wobec konkurencji z importu, a dużo lepiej (dla siebie również) zrobiliby, gdyby zadbali o atrakcyjne zaopatrzenie na każdą kieszeń w miejsce niemodnych i drogich świecidełek produkowanych tonami w czasach, gdy na byle łach było trzech chętnych (jeszcze rok temu).

Niewykluczone, że wariactwo czynszowe osiągnie niebawem milion za metr kwadratowy (jest jeden biznes, który mógłby to wytrzymać — dom publiczny), ale bardziej prawdopodobne jest inne rozwiązanie. Za kilka miesięcy sytuacja uspokoi się: kilkadziesiąt sklepów zbankrutuje, pozostawiając wolne po sobie lokale, które trzeba będzie czymś zapełnić i to nie po cenie przetargowej, a ustalonej na zasadzie „co łaska". Bliski jest dzień, kiedy przechodząc ulicą będziemy czytać co krok karteczki: „Lokal na sklep do wynajęcia od zaraz".

Ktoś powie — utopia, idiotyzm. Może, ale wystarczy przejść się po naszych miastach, aby zobaczyć ile nowych lokali dla handlu i dla usług przybędzie. Ba, zdarzają się już sytuacje, że ludzie rezygnują z jednego pokoju w mieszkaniu, aby przeznaczyć go do wynajmu, chcą bowiem podreperować coraz większą dziurę w budżecie domowym, która — to nie tajemnica — będzie rosła nadal. Zapełnią się plomby między budynkami, wolne dotąd skwerki i ogródki...

Idzie ku lepszemu, także w handlu. Coraz bliżsi jesteśmy chwili, kiedy na naszej niewielkiej ulicy działać będą 2-3 sklepy spożywcze i rzeźnicze, a każdy z nich walczyć będzie o klienta. Niewykluczone, że pojawi się sprzedaż kredytowa dla stałych klientów, którym przed pierwszym zabrakło na życie. Smutne to z jednej strony, ale i pokrzepiające...

J. PROSTY

Sen poalkoholowy

Noc już była późna i Waldemar T. spał snem głębokim, ponieważ niedawno powrócił właśnie z imienin kolegi, który urządził wystawne — jak na obecne czasy — przyjęcie, nie żałując gościom alkoholu. Pito trunki najrozmaitsze, od czystej poczynając, na koniakach i szampanach kończąc. Waldemar znał dobrze hojność swego przyjaciela-solenizanta i dlatego już wcześniej, przed udaniem się na imieniny, kupił sobie mleko, aby rankiem podleczyć nim kaca. Kiedy jednak zaprowadził samochód do garażu, zapomniał o mleku i zostawił je w bagażniku.

Dobrze po północy, a właściwie już bliżej rana, obudził się, zwlókł swe ociężałe ciało z łóżka i podszedł do lodówki, by łyknąć zimnego mleczka. I wtedy przypomniał sobie, że zaaferowany imieninami nie wyjął mleka z bagażnika. Postanowił je przynieść.

Jego garaż znajdował się nie opodal domu, w ciemnym podwórzu. Waldemar T. był tak bardzo spragniony, że nie ubierał się nawet i poszedł do garażu w pidżamie. Otworzył drzwi, wszedł do ciemnego wnętrza, wyjął kluczyki od samochodu i już sięgał po mleko, gdy usłyszał czyjeś kroki.

— Omamy jakieś, czy ki diabeł? — zastanowił się przez chwilę, ale nie miał zbyt wiele czasu na myślenie, gdyż w tym momencie otrzymał mocny cios w głowę, zadany jakimś twardym narzędziem. Osunął się na betonową posadzkę i stracił przytomność. Ocknął się po pewnym czasie i zupełnie nie wiedział, gdzie się znajduje. Wokół panowała ciemność, podłoże, na którym leżał, było wyjątkowo zimne i twarde, więc zaczął się zastanawiać, co też mogło mu się przydarzyć.

Bolała go głowa i wtedy przypomniał sobie, że był na imieninach u kolegi. Po chwili doszedł też do wniosku, że znajduje się we własnym garażu, ubrany tylko w pidżamę i początkowo nie bardzo wiedział, jak się tu znalazł. Był jeszcze mocno oszołomiony, nie tylko alkoholem, ale także otrzymanym ciosem. Zaczął odtwarzać przebieg wypadków i wreszcie wszystko sobie przypomniał.

Wstał i zamierzał podejść do samochodu, ale z przerażeniem stwierdził, że samochodu nie ma. Drzwi do garażu były uchylone.

Myśli kłębiły mu się w obolałej głowie, lecz skoncentrował się na tyle, że zrozumiał, iż ktoś najpierw pozbawił go przytomności, a następnie ukradł mu auto. W jakimś dziwnym amoku, nie zważając na swój strój, niezwłocznie popędził na policję, znajdującą się niedaleko jego domu.

Na ulicy pojawili się już pierwsi przechodnie, którzy patrzyli na niego jakoś dziwnie podejrzliwie, ale on nie zwracając na nic uwagi mknął w swej pidżamie szukać ratunku u policjantów. I tak dotarł na posterunek.

— Ukradli mi samochód — powiedział — a przedtem pobili.

Policjant popatrzył na niego z niedowierzaniem, a ponieważ od Waldemara T. waniało jeszcze alkoholem, nieco już przetrawionym, zaś jego strój także nie wzbudzał raczej zaufania, funkcjonariusz zapytał:

— Pan ze szpitala? — mając zapewne na myśli szpital psychiatryczny.

Wtedy jednak zobaczył, że Waldemar ma mocno rozbitą głowę i pokrwawione włosy. Kazał mu więc siadać (nie siedzieć) i dokładnie o wszystko wypytał. Ponieważ Waldemar T. doszedł już nieco do siebie i nie wyglądał raczej na czubka, policjant spisał protokół, zawiadamiając jednocześnie radiowozy o tym niezwykłym zdarzeniu, podając markę samochodu i jego numery rejestracyjne. Następnie Waldemara podwieziono do pogotowia, gdzie lekarz założył mu kilka szwów na ranę kilkucentymetrowej długości.

Tymczasem jeden ze zmotoryzowanych patroli natknął się w szczerym polu na samochód, znajdujący się w rowie. Policjanci zatrzymali się i stwierdzili, że w aucie znajduje się mężczyzna, robiący wrażenie nieboszczyka. Kiedy jednak nim poruszyli, gwałtownie ożył i coś pod nosem wybełkotał. Okazało się, że jest to Zdzisław W., który jeszcze nie zdążył całkiem wytrzeźwieć.

Po wylegitymowaniu klienta i sprawdzeniu, że oprócz dowodu osobistego nie posiada on przy sobie ani prawa jazdy, ani dowodu rejestracyjnego samochodu, przewieziono go na policję. A tam szybko okazało się, że samochód, w którym tak smacznie spał, należy właśnie do Waldemara T. Co więcej, złodziej samochodu był jego najbliższym sąsiadem, znanym zresztą nie tylko Waldemarowi, ale także policji z licznych, popełnionych już wcześniej, przestępstw.

Zdzisław W. nie utrudniał tym razem pracy policjantom i grzecznie wyznał, że siedział sobie właśnie nie opodal garażu sąsiada i samotnie sączył butelkę wina, gdyż czuł się jeszcze niedopity, i wtedy zobaczył wchodzącego tam Waldemara.

— Nie wiem, co mi się stało — powiedział — ale wszedłem za nim, chwyciłem taki metalowy pręt, leżący obok, zdzieliłem nim sąsiada po głowie, a potem zabrałem mu kluczyki i pojechałem jego autem. Reszty nie pamiętam, gdyż musiałem usnąć za kierownicą.

I tak to bywa, kiedy po wódeczce jeden za wcześnie się obudzi, drugi za wcześnie zaśnie...

JAN M.

CZUWAJ NIE LUBI „KRÓLOWEJ SPORTU"

Gdyby wszystkie dotychczasowe sukcesy lekkoatletycznej sekcji przemyskiego Czuwaju, mającej już kilkudziesięcioletnią historię, ktoś chciał przedstawić w formie zapisu, uzbierałoby się tego sporo kartek, a nazwiska autorów tych osiągnięć utworzyłyby swoistą „książkę telefoniczną". I chociaż przedstawiciele „królowej sportu" nigdy nie byli rozpieszczani przez prezesów kolejowego klubu, wszakże w jakimś stopniu byli tolerowani, mając konkretne kontrargumenty w postaci medali i mistrzowskich tytułów. Ale i tego nie zawsze starczało zaślepionym piłką nożną szefom Czuwaju. Np. jeden z nich zlikwidował lekkoatletom bieżnię, bo uważał, że jeśli poszerzy boisko, to piłkarze zaczną grać lepiej i znajdą się co najmniej w drugiej lidze. Żeby jeszcze komuś z nich — broń Boże — nie stała się krzywda poza zieloną murawą, prezes postanowił zniszczyć także rzutnię i skocznię. Mimo tego lekkoatleci nadal przywozili medale, a piłkarze wciąż nie mogli się wybić poza wojewódzkie opłotki.

„W związku z likwidwcją lekkoatletycznej sekcji z dniem 1 października, wypowiadam panu pracę w terminie do 31 grudnia 1990 roku" — tej treści pisma otrzymali niedawno wszyscy trenerzy i instruktorzy „królowej sportu" w Czuwaju, autentyczni entuzjaści i społecznicy, pobierający miesięcznie z klubu zaledwie ok. 200 tysięcy złotych. Arbitralna decyzja zarządu, na którego czele stoi Kazimierz Laskownicki, zaskoczyła wszystkich, a najbardziej samą młodzież uprawiającą tę dyscyplinę. Bo i jak wyjaśnić jej, że ni stąd ni zowąd ma oddać kolce, koszulki i dresy oraz zaprzestać treningów?

Owszem, w Czuwaju, który zetknął się z nową twardą rzeczywistością ekonomiczną, przebąkiwano o możliwości likwidacji lekkoatletycznej sekcji, ale nikt, kto znał jej dorobek i entuzjazm szkoleniowców,nie wierzył w tak drastyczne pociągnięcie. Zarząd klubu nie próbował szukać sposobów ratowania „królowej", żaden z jego członków nie zdobył się na odwagę porozmawiania z trenerami i zawodnikami. Po prostu — w stylu dalekim od demokratycznych zasad — postawiono ich przed faktem dokonanym. Klub nie ma pieniędzy i — jak twierdzi — nie stać go na utrzymanie lekkoatletycznaj sekcji. W Czuwaju pozostały więc jeszcze dwie dyscypliny — piłka nożna i piłka ręczna. Czy czeka je podobny los?.

Zrozpaczeni lekkoatleci jednak nie poddają się. W klubowym statucie znajduje się bowiem wyraźny zapis, że decyzję o likwidacji sekcji może podjąć jedynie walne zgromadzenie klubu. A więc postanowienie kilkuosobowego zarządu jest swego rodzaju bezprawiem. Wszystko wskazuje na to, że sprawa znajdzie się w sądzie.

A tymczasem, z myślą o przyszłorocznym sezonie, trzeba wkrótce przystąpić do treningów. Czuwaj, pozbywając się lekkoatletów już nie zaiteresował się rezerwacją godzin na okres jesienno-zimowy w hali. Jakby tego było mało, klub zamierza też odebrać im szatnię i przekazać ją piłkarzom.

Czy w wojewódzkim — bądź co bądź — mieście nie znajdzie się nikt, kto wyciągnie pomocną dłoń do jedynej w Przemyskiem lekkoatletycznej sekcji, znanej z liczących się osiągnięć nie tylko w kraju, ale również i za granicą?

Nie pozwólmy umrzeć tej pięknej i widowiskowej dyscyplinie! Nie pozwólmy przerwać tak obiecująco zapowiadających się karier młodych lekkoatletów.

W. BURZMIŃSKI

Sportowy omnibus

Aż w siedmiu konkurencjach — i to w ciągu zaledwie jednego dnia — startował 35-letni przemyślanin Henryk Mokijewski w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski weteranów, które tradycyjnie już rozegrano w Zduńskiej Woli (woj. sieradzkie). I — co najistotniejsze — w każdej był widoczny. W biegu na 100 m (czas 13.86) i 400 m (1.01,00) zajął czwarte miejsce, a w skoku w dal (4.70), wzwyż (165), rzucie oszczepem (28.40) oraz w biegu na 200 m ppł (31.85) i na 5 km (18.19,2) wywalczył trzecią lokatę. Rzeczywiście, można pozazdrościć Heniowi wyjątkowej wszechstronności i tylu czołowych pozycji. Pod tym względem był on bezkonkurencyjny w zawodach.

Przypomnijmy, że mgr wychowynia fizycznego Henryk Mokijewski w młodości z powodzeniem uprawiał m.in. koszykówkę i siatkówkę, występując w barwach przemyskiego Czuwaju i Resovii. Próbował też sił w innych dyscyplinych sportowych.

— W ubiegłym roku zacząłem regularnie biegać i startować w sportowych imprezach — powiedział nam Henio (przebywa chwilowo na Śląsku), którego spotkaliśmy na memoriale A. Cieszyńskiego w Przemyślu. **— W 1989 roku miałem na koncie siedem występów na dystansach od 6 do 32 km w przemyskim „Biegu Górskim", a w tym — już — dwanaście. Mam za sobą też dwa ukończone biegi maratońskie: na trasie Chełmno — Toruń uzyskałem 3.40,35, a w rozegranym niedawno Warszawskim Maratonie Pokoju poprawiłem się na 3.07,49. Nie biegam dla rekordów, ale każdy lepszy wynik cieszy. Bieg — to przede wszystkim najprostsza forma ruchu, niezależna od nikogo i niczego. Kto tylko chce, zawsze może znaleźć na nią czas.**

Na trasie Korytniki — Przemyśl, długości 14 km., H. Mokijewski zajął 10 miejsce. Przy okazji zapowiedział swój start także w kolejnym „Biegu Górskim".

(W.)

II liga

Resovia — POLONIA 89:62 (39:31): Osiadacz 18, Banaś 11, Machunik i Kozioł po 8, Bondarczuk 7, Szygin 6, Kucab i Pękalski po 2.

Klasa „R"

POLNA — Crasnovia 1:0 (B. Kawecki), Unia — POLONIA 1:1 (Banaś), CZUWAJ — IGLOOPOL 0:1 (Siry), Lechia — SPOMASZ 1:0, Izolator — JKS 0:0, Resovia II — Nafta 0:0, Bieszczady — Brzozovia 2:1, Stal II Rz. — Pogoń 0:0.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): CZUWAJ — Resovia 1:1 (1:1), JKS — Technik R. 1:5 (5:0).

Klasa „W"

Orzeł — Cewków 4:0 (Krupa 2, Kruk, Sołoma), Piast — Gniewczyna 6:0 (K. Noga 2, F. Korecki, Bednarz, R. Świetlicki i J. Świetlicki), Czarni — Budowlani 1:1 (Kłępot — Nerka), Świętoniowa — Motor 1:0 (Jędrzejec), Szówsko — Pogoń 3:1 (Macienko 2, Kasieczka — samob.), Żurawianka — Łęk 4:2 (Domański 2, Petryczka, Dmitrzyk — Kud, J. Sota), Roztocze — Gać 2:1 (J. Wolańczyk 2 dla R.).

Juniorzy: Laszki — Orzeł 3:1, Piast — Spomasz 1:1, Pogoń — Roźwienica 3:0 vo, Polonia — Motor 6:1, Igloopol — Polna 0:3.

II liga

Unia Tarnów — CZUWAJ 20:24 i 31:21 (udane występy „kolejarzy" na boisku najgroźniejszego rywala o ekstraklasę, do której... coraz bliżej).

JKS — Cracovia 20:24 i 18:27 (mecze towarzyskie).

PIŁKARSKI WEEKEND

27 października

KLASA „R" jun.: JKS — Stal Rz., Karpaty — CZUWAJ.

28 października

KLASA „R": POLONIA — Izolator (godz. 14), SPOMASZ — Unia, IGLOOPOL — Bieszczady, Nafta — CZUWAJ, Pogoń — POLNA, Stal II Rz. — JKS, Brzozovia — Lechia, Crasnovia — Resovia II.

KLASA „W": Cewków — Gać, Łęk — Roztocze, Pogoń — Żurawianka, Motor — Szówsko, Budowlani — Świętoniowa, Gniewczyna — Czarni, Orzeł — Piast. **Juniorzy:** Orzeł — Polna, Igloopol — Polonia, Roztocze — Motor, Roźwienica — Oleszyce, Spomasz — Pogoń, Laszki — Piast.

KLASA „A": Czuwaj II — Kaszyce (11), Polna II — Stubno (12), Hruszowice — Roźwienica, Przedmieście — Polna II, Wietlin III — Dobkowice, Pruchnik — JKS II, Medyka — Wyszatyce (GRUPA I); Horyniec — Gorliczyna, Młodów — Łukawiec, RDP Lubaczów — Lisie Jamy, Laszki — Oleszyce, Wierzbna — Grzęska, Sieniawa — Zapałów, Krzeczowice — Żurawiczki (GRUPA II).

(bz.)

O MEMORIAŁ A. CIESZYŃSKIEGO

Bardzo udaną imprezą był, zorganizowany już po raz dziewiąty, masowy „Bieg nad Sanem" o memorial Andrzeja Cieszyńskiego, przedwcześnie zmarłego, zasłużonego i wszechstronnego sportowca, szkoleniowca, działacza oraz propagatora biegów po zdrowie. Tym razem nie zawiodła pogoda i — jak zwykle — dopisała frekwencja. Na starcie stanęło ponad 500 biegaczy i biegaczek, głównie z przemyskich szkół podstawowych, ale znajdowali się wśród nich także reprezentanci m.in. Górnika Brzeszcze, Sanoka, Tarnobrzega, Ustrzyk Dolnych, Biłgoraja, Krosna, woj. leszczyńskiego, Śląska, Werchraty, Olsztyna. Pokonanych nie było. Każdy, kto ukończył bieg, mógł się uważać za zwycięzcę, gdyż najważniejszy był udział w tradycyjnych zawodach, zorganizowanych przez działaczy Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy pomocy OZLA i SZS.

A oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc na poszczególnych dystansach: 800 m („bieg po odznakę imprezy") d z i e w c z ę t a — 1. Marta Dyszkiewicz, 2. Marzena Bacza (obie SP 4), 3. Ewa Pachuła (SP 15), c h ł o p c y — 1. Wiesław Feduś, 2. Jacek Sikora (obaj SP 15), 3. Marcin Tulej (SP 14); m ł o d z i c z k i rocznik 1976-1977 (1 km) — 1. Maria Keller (SP Werchrata), 2. Iwona Duńska (SP 8), 3. Anna Głogowska (SP 15); m ł o d z i c y (1,5 km) — 1. Marcin Miąsik (Komunalni Sanok), 2. Norbert Kaczmarek (SP 2), 3. Paweł Żurawski (SP 4); j u n i o r k i rocznik 1972-1975 (1,5 km) — 1. Anna Mrozek, 2. Bożena Duńska, 3. Ewa Stepańczuk (wszystkie Czuwaj); j u n i o r z y (2 km) — 1. Mariusz Zajdel, 2. Mariusz Mateja (obaj Komunalni Sanok), 3. Mieczysław Krupa (Czuwaj).

W biegu głównym, na trasie Korytniki — Przemyśl długości 14 km, rywalizowało 20 mężczyzn i 4 kobiety. Najszybciej pokonał tę trasę Ryszard Pisiak przed Grzegorzem Oleksykiem (obaj Sanoczanka), Markiem Burdzińskim (Czuwaj), Andrzejem Michalskim (Sanoczanka), Stanisławem Grabskim (Tarnobrzeg) i Mariuszem Nałęckim (Sanoczanka). Wśród kobiet zwyciężyła Małgorzata Malec, wyprzedzając Martę Gnas (obie Czuwaj) i Renatę Grabską (Sanoczanka). W kategorii do 29 lat najlepszy okazał się M. Burdziński, od 30 do 39 lat — R. Pisiak, do 40 do 49 — Jerzy Nalepka (Sanoczanka), a powyżej 60 lat — Edward Kusik (Błotnica w woj. leszczyńskim), najstarszy uczestnik imprezy.

Zwycięzcy otrzymali puchary i nagrody rzeczowe, ufundowane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemi Przemyskiej. Wśród wręczających znajdowali się m.in.: żona A. Cieszyńskiego — Krystyna i córka Magdalena.

Przed rozpoczęciem imprezy Janusz Gorczyński z Ogniska TKKF w „Ponar-Plastomacie", Władysław Diak z jarosławskiego „Hutnika" i Ryszard Lach — prezes WT TKKF wyróżnieni zostali srebrnymi odznakami „Zasłużony działacz kultury fizycznej".

(wb.)

Ceny na przemyskich ciuchach 20 października:

Komplet sztućców w futerale (prod. radz.) — 90 tys. zł, luzem — 60-70 tys. zł; rękawiczki damskie skóropodobne (prod. radz.) — 18 tys. zł; 25 mb folii na tunel (prod. radz.) — 50 tys. zł; podomka flanelowa (prod. radz.) — 20 tys. zł; noże do obierania jarzyn (prod. radz.) — 6 tys. zł; małe miseczki metalowe (prod. radz.) — 4 tys. zł; komplet pater metalowych w kolorze czarnym (prod. japońskiej) — 150 tys. zł; koszule damskie (prod. syryjskiej) — 80-100 tys. zł; kurtka damska ze skóry w ładnym fasonie — 3 mln zł, można było kupić też i za 1,5 mln zł; spódnica damska ze skóry, za kolano (prod. jug.) — 550 tys. zł; abażur ścienny (prod. radz.) — 80 tys. zł; mała lampka pokojowa (prod. radz.) — 25 tys. zł; kożuch damski (prod. rum.) — 1,5 mln zł; komplet śniadaniowy — 6 filiżanek z talerzykami, mały dzbanuszek i cukiernica (prod. radz.) — 70 tys. zł; mała karafka i sześć kieliszków (prod. radz.) — 20-35 tys. zł; komplet do whisky — 6 szklanek i karafka z czeskiego szkła (prod. czech.) — 250 tys. zł; mała butelka butaprenu (prod. radz.) — 2 tys. zł; kasety czyste magnetofonowe — 12 tys. zł; wymiana kaset video z nagranym filmem — 5 tys. zł; pralko-wirówka (prod. czechosłowackiej) — 1 200 tys. zł; szatkownica do kapusty (prod. radz.) — 45 tys. zł; gram złota w pierścionku — 100 tys. zł; majteczki i koszulka na ramiączka dla 5-letniego dziecka (prod. radz.) — 5 tys. zł; aparat fotograficzny dla dzieci (prod. radz.) — 50 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 750-800 zł; płaskanka sera — 3-4,5 tys. zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; kg pomidorów — 5 tys. zł; kg jabłek - 1,5-3 tys. zł; kg winogron — 12 tys. zł; kg kapusty w główkach — 500 zł; kalafior — 1,5-5 tys. zł w zależności od wielkości; główka kapusty włoskiej — 2 tys. zł, a czerwonej — 1-1,5 tys. zł; kg ziemniaków — 300 zł; kg czosnku — 5 tys. zł; doniczka z chryzantemą białą — 6 tys. zł; owoc granatu — 3 tys. zł; kg orzechów łuskanych — 45 tys. zł; pęczek rzodkiewek — 600 zł; wiązanka jarzyny — 1200 zł.

GOŚKA

KURSY WALUT

Dolary przed „Pewexem" w Przemyślu (22 bm.): skup — 9500, sprzedaż 9580-9600. **W kantorach PKO Przemyśl** skup — 9480, sprzedaż — 9580; duże zainteresowania klientów sprzedażą „zielonych" bankowi, nieco mniejsze ich zakupami (22 bm. klient w Lublinie zamówił jednak 75 tysięcy). Zastój na lokalnym rynku dewizowym spowodowany jest również mniejszym zainteresowaniem zakupami ze strony Rosjan oraz Rumunów, których coraz mniej (przy okazji: posiadacze dużych ilości rubli „uciekajcie" z nimi, bo Gorbaczow zapowiedział dewaluację, która uczyni z tej waluty bezwartościową dla nas makulaturę). **Tendencje:** bez większych zmian.

(bz.)

KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM samochód „Zaporożec" (1988) i odtwarzacz OTAKE na gwarancji. **Przemyśl, Żeromskiego 16/3.** G-660

SPRZEDAM motor CZ-350 (1988), przebieg 13 tys. km. **Tarnawce 26.** G-661

SPRZEDAM budynek mieszkalny i gospodarczy z działką 52 ary w Zadąbrowiu. **Przemyśl, tel. 39-44 (do godz.15) i tel. 127-33 po godz. 15).** G-663

SPRZEDAM „Toyotę", stan bardzo dobry. **Przemyśl, tel. 25-30, od godz. 16 do 20.** G-666

„FORD SCORPIO" (1986 — 53 tys. km) — sprzedam. **Przemyśl, tel. 72-80.** G-668

SPRZEDAM „Poloneza" (1981), „Trabant-combi" (1986). **Przemyśl, tel. 12-13 (wewn. 492).** G-669

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Samsung" — nowy. **Przemyśl, tel.12-14 (wewn. 200).** G-670

SPRZEDAM „Wartburga" (1983). **Przemyśl, Smolki 18/6 w podwórzu, po godz. 15.** G-671

OTVC „Rubin" — sprzedam. **Przemyśl, PCK 6.** G-672

SPRZEDAM „Wartburga" (1985). **Przemyśl, tel. 61-96.** G-674

PILNIE SPRZEDAM Zakład Usługowy Wulkanizacja — wyważanie kół samochodowych. **Przemyśl, Zbigniew Mańkowski, Jagiełły 2.** G-675

KUPIĘ meble antyczne i inne starocie. **Przemyśl, tel. 54-66, Kraków, tel. 43-63-04.** G-676

PO ATRAKCYJNYCH cenach skupuję spadź iglastą. Płacę gotówką, odbiór z domu klienta. **Biłgoraj, tel. 86-15-92.** G-658

SPRZEDAM „TRABANTA" w bardzo dobrym stanie. **Przemyśl, Mickiewicza 17/2, oglądać można od 10 do 14.** G-677

PILNIE SPRZEDAM działkę budowlaną 9-arową na Wilczu. **Przemyśl, Wilczańska 12.** G-679

SPRZEDAM atrakcyjny dom do wykończenia oraz mieszkanie 2-pokojowe (32 m2). **Przemyśl, Padarewskiego 14)10.** G-681

SPRZEDAM „Skodę S-100" w bardzo dobrym stanie. **Przemyśl, tel. 57-05, po godz. 15.** G-682

FORTEPIAN do remontu sprzedam. **Przemyśl, tel. 76-79, po godz. 19.** G-684

PILNIE SPRZEDAM „Fiata 126p", stan dobry. **Przemyśl, Wysokiego 105.** G-685

SPRZEDAM „Fiata 650" FL. **Przemyśl, Wieniawskiego 28)24, po godz. 15.** G-686

SPRZEDAM „Jelcza 315" wywrotka, oplandekowany. **Przemyśl, tel. 12-17 (wewn. 154), po godz. 18.** G-688

SPRZEDAM sklep motoryzacyjny. **Przemyśl, Franciszkańska 12. Kwiaciarnia.** G-688

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W PRZEMYŚLU

informuje odbiorców wody, że **od 24.10. do 7.11.90 r.** zostanie przeprowadzone **płukanie i dezynfekcja sieci wodociągowej.**

Nadmiar chloru z wody usunąć można przez jej przegotowanie lub odstanie.

K-241

HURTOWNIA
HURT — GLASS
EXPORT — IMPORT

— oferuje —

towary pochodzenia zagranicznego:

* DURALEX
* ARTYKUŁY gospodarstwa domowego
* WYROBY z tworzyw sztucznych
  * ZABAWKI
  * KRYSZTAŁY
  * MEBLE OGRODOWE

ŁAŃCUT, ul. GRANICZNA 6a, tel. 42-68

CENY WYJĄTKOWO KONKURENCYJNE!

G-3012/1

ZAKŁAD OBROTU ARTYKUŁAMI
PRZEMYSŁU LEKKIEGO
w RADYMNIE

ogłasza przetarg

na SAMOCHÓD marki „ŻUK" A-06 furgon — po wypadku, cena wywoławcza 3 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się 26.10.90 r. o godz. 10 w siedzibie zakładu.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz.11.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu do godziny 8 w kasie zakładu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-236

Przyczynek do „Chorych uzdrowicieli"

Po ukazaniu się felietonu pt. „CHORZY UZDROWICIELE", traktującego o różnych współczesnych szamanach, bioenergoterapeutach i innych podobnych czarodziejach bałamucących ludzi, otrzymałem kilka telefonów i listów. Jedni zarzucali mi, że ignoruję osoby, które starają się pomóc chorym (byli to, jak sądzę, właśnie owi pseudouzdrowiciele), inni natomiast — tych było na szczęcie zdecydowanie więcej — podzielali moją opinię. Ale byli też i tacy, którzy stwierdzili, że jeśli współcześni szamani nikomu nie szkodzą, a dają chorym nadzieję na uzdrowienie, to w końcu są to raczej szaleńcy nieszkodliwi i niech sobie działają, o ile nie wykorzystują swych podstępnych metod dla czerpania korzyści kosztem ludzi cierpiących.

W związku z tym pozwalam sobie zacytować — za Polską Agencją Prasową — treść wiadomości pt. „SPOJRZEĆ TRZEŹWO NA ... „»UZDROWICIELI«".

„W obliczu rosnącej liczby „uzdrowicieli" Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej w Białymstoku ogłosiło oświadczenie, ostrzegając przed poddawaniem sie metodom leczenia odległym często od zdrowego rozsądku. „Żerowanie na niewiedzy i nadziei ludzi poszukujacych ulgi w cierpieniu — stwierdza oświadczenie — wymaga ostrego potępienia moralnego. Należy przy tym pamiętać, że zwykłe oszustwo nie jest jedyną krzywdą wyrządzoną ofiarom tych praktyk. Najczęściej wiąże sie to z opóźnieniem lub rezygnacją z właściwej pomocy lekarskiej, co w sposób zasadniczy zmniejsza szansę wyleczenia lub nawet uratowania życia".

Jestem przekonany, że podobnego zdania jest zdecydowana większość lekarzy, a także innych osób, które zachowały przynajmniej odrobinę zdrowego rozsadku. Buńczuczne oświadczenia przeróżnych „uzdrowicieli", którzy twierdzą, że lekarze... zazdroszczą im efektów leczenia i dlatego występują przeciwko stosowanym przez nich metodom, przypominają zachowanie dawnych babek-znachorek, które „lecząc" naiwnych, patrzyły w szklaną kulę i rzucały przy okazji złowieszcze zaklęcia na lekarzy, parząc jeszcze na kuchni gorzkie zielska z dodatkiem żabich udek. No i wiadomo, że przy takich metodach nawet żaby nie przeżyły...

JAN MISZCZAK

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW
i KANALIZACJI w PRZEMYŚLU
ul. Rokitniańska 4

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1. **Samochód „Żuk"** — pogotowie techniczne, nr rej. PRB 928 G, rok prod. 1986, cena wywoławcza — 8,1 mln zł
2. **Koparka P 501 „Progresul"**, cena wywoławcza — 157,5 mln zł
3. **Tokarka typ MVE-340,** prześwit wrzeciona 75 mm, odległość międzykłowa — 2500 mm, cena wywoławcza — 15 mln zł
4. **Tokarka typu „Progres 545",** prześwit wrzeciona 75 mm, odległość międzykłowa 1000 mm, cena wywoławcza — 8 mln zł.

Przetarg odbędzie się 6 listopada 1990 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Rokitniańskiej 4.

Samochód i koparkę oglądać można w dni robocze w godzinach od 8 do 14 w bazie transportu przy ul. Piaskowej (oczyszczalnia ścieków). Tokarki oglądać można w dni robocze w godz. od 8 do 14 w warsztacie mechanicznym przy ul. Filtrowej (Zakład Uzdatniania Wody).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 10 % ceny wywoławczej.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie sie w tym samym dniu o godz 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-235

RÓŻNE

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła nr HPU-AP-II/256/73 wydane na nazwisko **Zaborski Zbigniew.** G-657

ODNAJMĘ lokal użytkowy (pow. 42 m²) na dwa lata — płatne z góry. **Przemyśl, tel. 38-97.** G-687

MIESZKANIA

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. **Wiadomość w redakcji.** G-629

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pokojowe. **Przemyśl, tel. 127-24, po godz. 16.** G-619

POSZUKUJĘ mieszkania samodzielnego na okres 1 roku (płatne z góry). **Przemysl, tel. grzecznościowy 27-52.** G-665

SPRZEDAM dom w centrum Przemysla. **Wiadomość listowna na adres redakcji.** G-667

SPRZEDAM własnościowe M-3 w Przemyślu. **Wiadomość: tel. 12-13 (wewn. 416).** G-678

USŁUGI

ZAKŁADAMY żaluzje. **Przemyśl, tel. 29-67.** G-624/5

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. **Przemyśl, tel. 56-96.** G-637/2

SZYJEMY firanki i zasłony retro. **Przemyśl, Wysockiego 34.** G-659

LECZENIE AKUPUNKTURĄ. **Przemyśl, Malczewskiego 7, tel. 75-03, poniedziałek, środa — od godz. 16 do 17.30.** G-683

PRZEMYSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w PRZEMYŚLU

oferuje do wynajęcia nowy lokal przy ul. ZWM 26 o powierzchni około 500 m², który był budowany z przeznaczeniem na stołówkę zakładową.

Warunki wynajmu do omówienia w przedsiębiorstwie.

K-237

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO — USŁUGOWE
„TAHO"
37-700 PRZEMYŚL, ul. Armii Krajowej 16, tel. 38-20

kupi lub wydzierżawi

pomieszczenia magazynowe z placem składowym na terenie Przemyśla lub okolicy.

G-662

Krzyżówka

kupon ZP kupon

Poziomo: 1) bodziec skłaniający do działania, 5) piękność, uroda, 8) nazwa Indii, która się w Polsce nie przyjęła, 9) miasto o kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Łucka, 10) wiceadmirał i korsarz angielski, 11) dokuczliwy owad, 14) rodzaj sieci zastawnej z cienkiej tkaniny, 17) największy wulkan w Europie, 19) człowiek prymitywny, 20) część „Chłopów", 21) przewód kanalizacyjny, 22) cofanie się, ustępowanie, 23) przystań dla statków, 25) wyspa indonezyjska na Oceanie Indyjskim, przy zachodnim wybrzeżu Sumatry, 28) aktor polski, grał rolę Wokulskiego w „Lalce", 31) siły zbrojne, 32)napój dla oseska, 33) farba używana do powłok antykorozyjnych, 34) rzeka w Czechosłowacji i w Polsce, 35) uzdrowisko dziecięce nad Rabą.

Pionowo: 1) owoc kasztana jadalnego, 2) smar maszynowy, 3) 100 lat, 4) imię naszego wieszcza, 5) najmniejsza część filmu, 6) typ aktora, 7) listopadowa solenizantka, 12) rodzaj peleryny, 13) malarz lub aktor, 15) muza poezji, 16) wołanie na psa, 17) radarowy lub kinowy, 18) zasadnicza ilość, 23) cywilne lub międzynarodowe, 24) w niej obraz (zdrobniale), 26) pierwiastek chemiczny srebrzysto-biały metal, 27) budynek gospodarczy, 28) dopływ Wołgi, 29) pływająca lub przeciw czołgowa, 30) w towotnicy.

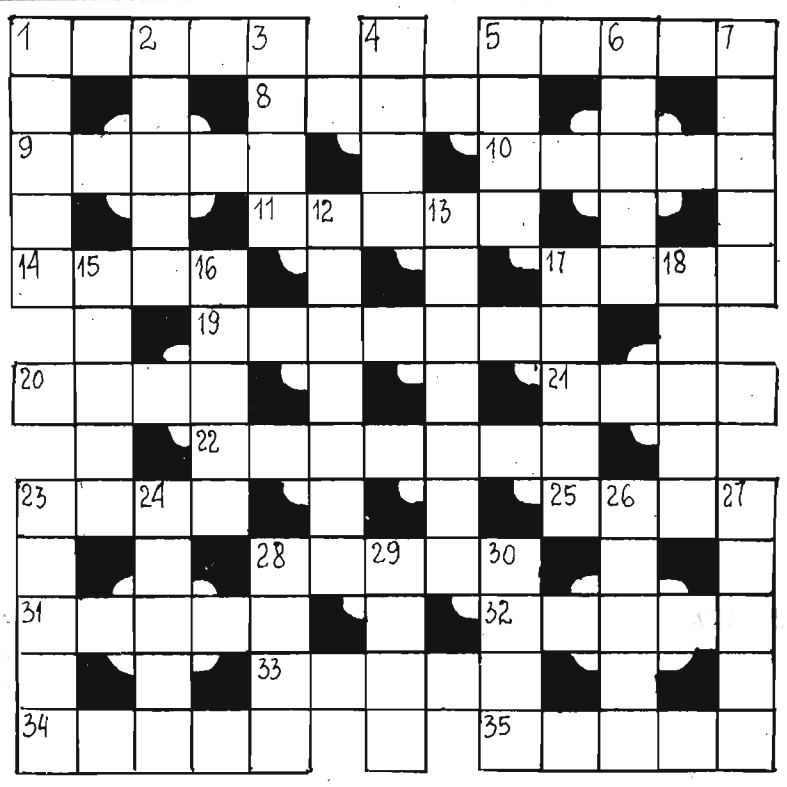

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39/1187

Poziomo: popis, klasa, tor, Erato, apeks, maraton, siawa, alarm, kopra, kwiat, antrakt, kanał,Kaaba, ara, Ajaks, orant.

Pionowo: pleba, plama, stora, krata, arena, Aksum, taweraa, polewka, SKO, Rea, koksa, panda, antał, kakao, Itaka, trakt.

Nagrodę autorską otrzymuje **Stanisław Kosakowski z Rakszawy.**

Nagrody pieniężne wylosowali: **Krzysztof Kwoka (Trzciana), Olga Mazur (Przemyśl) i Janina Wołoszyn (Nižatyce).**

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.